Redakcja Karola 3. Tel. 135-25, 103_28. Administracja Karola 3, Telefon 182-48 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 51 gr mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 330

Łódź, wtorek 29 listopada 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. strona 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Pasywa wynoszą miljon złotych.
Olbrzymia upadłość wojskowej spółdzielni.
Władze śledcze poszukują sprawców katastrofalnej gospodarki.

Warszawa, 29.11. Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie upadłości wojskowej spółdzielni spożywców. (Nowy Świat 60) Spółdzielnia ta od roku 1925-go korzystała z

ogromnych przywilejów

i subwencyj skarbowych.

Niezwykłą niespodzianką była wiadomość o upadłości spółdzielni, której pasywa wynoszą jeden miljon złotych. Straty skarbu państwa sięgają 700 tysięcy złotych. Władze śledcze w związku z tą

olbrzymią aferą

energicznie poszukują sprawców katastrofalnej gospodarki.

Manifestacja ludności Łodzi



przeciwko zakusom na nasze granice zachodnie, zorganizowana przez Związek Obrony Kresów Zachodnich na Placu Wolności.

Wynik wyborów w Belgji.

Bruksela, 29.11. Według prowizorycznych obliczeń, rezultat niedzielnych wyborów do parlamentu przedstawiałby się następująco:

Katolicy — 80 mandatów (poprzednio 76), Liberali — 23 (28), Socjaliści — 73 (70), Flamandzcy Nacjonaliści — 8 (10), Komuniści — 3 (1).

Co do tych liczb należy się jeszcze liczyć z pewnemi, choć nieznacznemi zmianami.

Zwycięsko z wyborów wyszli katolicy, i socjaliści.



„Wesele" Wyspiańskiego w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Z okazji 25-tej. rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego wystawił Teatr Narodowy w Warszawie „Wesele". Na zdjęciu widzimy młodą parę (Malicka i Leszczyński).

Strzał w biurze sejmiku powiatowego.
Inspektor samorządu strzelił do siebie z rewolweru.

Częstochowa, 29 listopada. W biurze częstochowskiego Sejmiku powiatowego usiłował odebrać sobie życie, strzelając z rewolweru w okolicę serca, inspektor samorządu gminnego 36-letni Zygmunt Strusiński.

Według relacji kolegów biurowych Strusiński, z natury nader pracowity, uporządkował wszystkie papiery i akta w szufladach swego biurka, poczem spędził kilka chwil na pogawędce z kolegami, nie zdradzając przed nikim swych zamiarów. Podczas chwilowej nieobecności pomocnika swego, który wyszedł do buchalterji Strusiński wystrzałem z rewolweru targnął się na życie. Kula, która przeszła obok serca,

nadwyrężając kręgosłup,

wyszła plecami. Przybiegli na odgłos strzału koledzy znaleźli Strusińskiego w kałuży krwi na podłodze. Dawał on słabe oznaki życia. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze śledcze i lekarz powiatowy.

Strusińskiego w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala Panny Marji, gdzie poddany został operacji, ze względu jednak na poważne uszkodzenie kręgosłupa lekarze nie pokładają wielkich nadziei w utrzymaniu desperata przy życiu.

Prowadzone śledztwo niewątpliwie ujawni przyczynę tego krwawego dramatu młodego urzędnika tembardziej, że pozostawił on dwa listy, z których jeden obszerniejszy zaadresowany jest do kolegów.

Wypadek samobójstwa w biurze wywarł na otoczeniu przygnębiające wrażenie.

Dodać należy, że żona Strusińskiego, która przed niedawnym czasem złożyła doktorat, bawi obecnie w Poznaniu, dokąd wyjechała po dyplom lekarski.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92 w płaceniu 8.91; dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 28.60, w płaceniu 28.40; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 211 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10 w płaceniu 35.

Pomnik „Tygrysa" w Paryżu.



W Paryżu odsłonięty został pomnik „ojca zwycięstwa" — Clemenceau. Rodzina ostentacyjnie wstrzymała się od wzięcia udziału w uroczystości, uważając, że miejsce pod pomnik nie odpowiada zasługom „Tygrysa".

Wczesna zima w Ameryce.
Ucieczka bezrobotnych do ciepłych stanów.

Nowy Jork, 29 listopada. Tegoroczna zima zapowiada się w Ameryce bardzo wcześnie. W Nowym Jorku spadła temperatura 10 stopni poniżej zera. Zamarzło już na śmierć dwóch bezrobotnych. Prywatne organizacje dobroczynne, jak np. „armja zbawienia", donoszą, że wszystkie ogrzewalnie i kwatery są

zapełnione do ostatniego miejsca.

Wiele tysięcy nie może znaleźć pomieszczenia. Liczą się z ogromną nędzą w ciągu nadchodzącej zimy, zwłaszcza, że niema ani zasiłków, ani opieki społecznej nad bezrobotnymi.

Dziesiątki tysięcy bezrobotnych jedzie próżnemi pociągami towarowemi

na cieplejsze południe.

W barakach wojskowych pod Nowym Jorkiem panuje również wielka nędza. Wiele pomieszczonych w nich rodzin nie ma zupełnie środków do życia.

Burze zimowe spowodowały wielkie trudności w komunikacji okrętowej. Wiele parowców transatlantyckich przybyło ze znacznem opóźnieniem.

—x:x—

ZDEMASKOWANY PRELEGENT.
Skandaliczne zajście w I.P.S.

Warszawa, 29 listopada. W Instytucie Propagandy Sztuki doszło do skandalicznego zajścia podczas odczytu, sprowadzonego z Francji krytyka Waldemara Georga.

W czasie prelekcji obecny na sali malarz Eljasz Kanarek, zwrócił się do prelegenta z bezceremonjalnem wezwaniem: „Gadaj po polsku! Pamiętasz świnio, jak w Paryżu w roku 1923

nie przyznawałeś się do polskości?"

Tu malarz wyjaśnił publiczności, że rzekomy Francuz pochodzi z Polski i nazywa się Jojne Jarociński.

Oburzona zdemaskowaniem publiczność opuściła salę, na której pozostał tylko prelegent w otoczeniu garstki znajomych.

—x:o:x—

Dentysta zastrzelił leśniczego.
Smutny incydent na polowaniu.

Lwów, 29 listopada. Niezwykły wypadek wydarzył się w czasie polowania w lesie obok Humnisk powiat Brzozów. Wypadek ten zakończył się tragicznie. Wynikł zaś wskutek sprzeczki, jaka powstała między leśniczym a jednym z uczestników polowania, dentystą z Brzozowa.

W Humniskach odbywało się wielkie polowanie, w którem m. in. brał udział dentysta Marjan Więckowski z Brzozowa. W czasie polowania p. Więckowski przekroczył linję lasu, jako dozwolonego terenu polowania. Zauważył to leśniczy Jan Wołyniec, który zwrócił na to uwagę dentyście, ale w słowach tak niegrzecznych, że dentysta również odpowiedział w sposób brutalny.

Między oboma doszło do sprzeczki, w czasie której leśniczy zdjąwszy z ramienia dubeltówkę, oddał z niej jeden strzał w kierunku dentysty,

raniąc go w nogę.

Dentysta upadł na ziemię, po chwili jednak wstał i sięgnąwszy po swoją dubeltówkę, strzelił z niej do leśniczego. Strzał ten był celny; kula ugodziła leśniczego w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Zwabieni strzałami i krzykiem inni uczestnicy polowania, przybiegli na miejsce, a oczom ich przedstawił się

tragiczny widok.

Po jednej stronie leżał leśniczy nie dający znaku życia, cały zbroczony krwią, po drugiej zaś dentysta Więckowski, również okrwawiony głośno wzywający pomocy.

Dentystę opatrzono i odwieziono do Brzozowa. Tam zawiadomiono o wypadku miejscowy posterunek policji, który po przeprowadzonych dochodzeniach, Więckowskiego aresztował.

—oOo—

Odczyt Trockiego w Kopenhadze.

Kopenhaga, 29 listopada. (Tel. wł.) W sali kopenhaskiego stadjonu wygłosił wczoraj Trocki referat p. t. „Co oznacza rewolucja październikowa". Trocki oświadczył między in., że nadal jest bolszewikiem, jako, że człowiek się starzeje, lecz nie staje się lepszym".

Pozatem cały referat zajmował się wychwalaniem rewolucji rosyjskiej oraz atakowaniem

obecnych rządów Stalina.

Publiczność szczelnie zapełniła widownię. Do zajść żadnych nie doszło.

W ROCZNICĘ NOCY 29 LISTOPADA.





Dzisiaj odbywa się przed pałacem Belwederskim, w którym w r. 1130 mieszkał Wielki Książe Konstanty, uroczysta zmiana warty. Wartę zaciąga już od szeregu lat pluton Szkoły Podchorążych piechoty z Ostrowi Mazowieckiej, w mundurach wojska polskiego z r. 1830. Na pierwszem zdjęciu widzimy moment zaciągania warty, na drugiem — pobudkę trębacza.

50 miljonów mahometan protestuje
przeciwko uznaniu państwa mandżurskiego.

Genewa, 29 listopada. (Tel. wł.) Przedstawiciel Chin w Lidze Narodów minister Yen doręczył sekretarjatowi Ligi memorjał, w którym chińscy mahometanie w liczbie 50 miljonów protestują przeciwko uznaniu państwa mandżurskiego, jako że Mandżurja została nieprawnie siłą odebrana Chinom.

Za protestem mahometan chińskich wypowiedzieli się wszyscy mahometanie świata.

Zajścia w Czeladzi.
Trzy osoby aresztowano.

Sosnowiec, 29 listopada. Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych w Czeladzi doszło do awantur bezrobotnych, na tle zatrudniania ich, za otrzymywane bezpłatnie obiady z kuchni dla bezrobotnych.

Bezrobotni, pobierający 2 obiady dziennie, zmuszeni są odrobić w miesiącu 2, a pobierający więcej niż 2 obiady — 3 dni w miesiącu.

Wczoraj J. Sokół, J. Rak i Szewiołkowa zbuntowali zatrudnionych robotników, którzy zażądali jeszcze dopłaty

po 2 zł. dziennie.

Aresztowano ich, likwidując zajście. Bezrobotni podjęli przerwaną pracę.

Kościół w płomieniach.
Nieostrożni robotnicy.

Dąbie 29.11 (od wł. kor.) Miasto zaalarmowane zostało sygnałami pożarnemi i biciem dzwonów z powodu powstałego w górnej części kościoła pożaru, który na szczęście spostrzeżony dość wcześnie, nie przybrał poważniejszych rozmiarów. Stwierdzono, iż zapaliły się belki w wiązaniu dachu. Pożar powstał z zaprószonego przez majstrów ognia przy lutowaniu blachy cynkowej na przerabianym dachu kościelnym. Śledztwo prowadzi policja.

Lokator strzelił do gospodarza.
Nocne najście z brzytwą w ręku.

Będzin, 29 listopada. (Od wł. kor.) W Będzinie miał miejsce krwawy porachunek między lokatorem, a synem właściciela domu, upominającego się

o zapłacenie czynszu.

W domu nr. 34 przy ul. Podzamcze, własności Wrony, mieszka Walenty Jurecki, który od pewnego czasu zalega z płaceniem komornego.

W nocy do mieszkania Jureckiego wtargnął syn właściciela domu, Tadeusz, który w stanie silnego zdenerwowania domagał się zapłacenia komornego, lub opuszczenia mieszkania. Wrona groził przytem Jureckiemu brzytwą.

W czasie ostrej kłótni, Jurecki chwycił dubeltówkę, nabitą grubym śrutem i wymierzywszy w głowę Wrony, wystrzelił,

raniąc go w twarz.

Krwawa awantura zwabiła policję, która zajście zlikwidowała, aresztując Jureckiego. Ranny Wrona przebywa w szpitalu.

Wygodny desperat.
Samobójstwo nad świeżo wykopanym grobem.

Sosnowiec, 29.11. Późnym już wieczorem na cmentarzu parafjalnym w Sosnowcu — Pogoń miał miejsce wypadek, kryjący nierozwiązaną dotychczas tajemnicę.

Około godziny 20.45 na cmentarz przybył jakiś samotny mężczyzna i znalazłszy

świeżo wykopany i pusty grób

wyjął z kieszeni rewolwer, strzelając sobie w usta.

Strzał nocny na cmentarzu zaalarmował przechodnia, który zawiadomił policję.

Po dłuższych poszukiwaniach na cmentarzu policja znalazła zakrwawione zwłoki samobójcy, którym okazał się 25-letni Antoni Surowiec, mieszkaniec Sosnowca.

Odwieziono go natychmiast do szpitala, ponieważ dawał jeszcze słabe oznaki życia, stan jego jednak jest b. ciężki.

Powodu samobójstwa młodzieńca nie udało się dotąd ustalić.

P. Heinrich i inżynier Skotnicki
wnieśli skargę przeciwko Polskiemu Radju.

Warszawa, 29.11. Donosiliśmy niedawno o wynalazku w dziedzinie radjofonji, a mianowicie odbierania audycji na głośnik z aparatu detektorowego panów Heinricha, generalnego komisarza spisowego, oraz inż. Skotnickiego.

W związku z tym wynalazkiem, co do którego brak autorytatywnych wyjaśnień, „Polskie Radjo" w swych audycjach kilkakrotnie ostrzegało przed wiadomościami dotyczącemi tego wynalazku, twierdząc, że nie przedstawia on wartości, oraz, że odbiór na głośnik zawdzięczają wynalazcy dłuższej antenie.

Obecnie Heinrich i inż. Skotnicki wystąpili przez swego adwokata do sądu przeciwko Polskiemu Radju o szkodzenie ich wynalazkowi w celach konkurencyjnych.

Sprawa zapowiada się bardzo sensacyjnie.

Rozpaczliwy krok uczenicy.
Zagadka młodego serca.

Łódź, dnia 29 listopada. W dniu wczorajszym o godzinie 11-ej wieczór na Wodnym Rynku znaleziono leżącą na bruku młodą dziewczynę w berecie uczniowskim. Nieznajoma ściskała w dłoni buteleczkę z resztkami jakiegoś trującego płynu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie

mieszaniną jodyny, denaturatu, benzyny i esencji octowej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę, w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Desperatka okazała się 19-letnia Wiktorja Gosławska, uczennica jednego z łódzkich gimnazjów żeńskich, zamieszkała przy ulicy Dowborczyków 38.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny narazie nieustalono. Gosławska zamieszkiwała u swej ciotki. Jak się dowiadujemy straciła ona przed kilku laty ojca. Matka młodocianej samobójczyni przebywa w Warszawie.

Votum zaufania
dla rządu angielskiego.

Londyn, 29 listopada. Późno w nocy zakończyła się dyskusja nad mową tronową króla. Na zakończenie opozycja Labour Party postawiła wniosek o wyrażenie rządowi votum nieufności. Przeciwko wnioskowi, a za rządem wypowiedziało się 431 posłów, za wnioskiem zaś zaledwie 39 posłów.

29 listopada
w garnizonie łódzkim.

Łódź, dnia 29 listopada. Dziś, z okazji 102 rocznicy Powstania Listopadowego, we wszystkich oddziałach wojskowych wygłoszone będą pogadanki okolicznościowe.

Od samego rana kompanja podchorążych rezerwy przy X-ej dywizji pomaszerowała do Katedry, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo.

O godzinie 21 w sali Filharmonji staraniem kompanji podchorążych przy X-ej dywizji odbędzie się uroczysta akademja.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby

(—) Prezydent Hindenburg zagroził ustąpieniem, w razie gdyby opór Reichstagu przeciwko utworzeniu gabinetu prezydjalnego nie ustał. Jako kandydat na kanclerza występuje teraz generał Schleicher.

(—) Następna sesja Rady Ligi Narodów została wyznaczona na dzień 23 stycznia. Sprawa Mandżurji została odesłana do Zgromadzenia Ligi. Mandat tymczasowy komisarza Rostinga w Gdańsku został przedłużony prowizorycznie do lutego 1933 r.

(—) We wszystkich uczelniach Węgier zorganizowano dwugodzinny strajk protestacyjny, przyczem studenci wysunęli żądania ograniczenia liczby żydów w uczelniach do pięciu procent.

(—) Policja budapeszteńska natrafiła na ślady działalności szeroko rozgałęzionego spisku komunistycznego. Aresztowano 17 osób z inżynierem Erdgesem na czele. Skonfiskowano znaczne ilości kompromitującego materjału.

(—) Poseł Max Hofinger mianowany został posłem austrjackim w Warszawie. Hofinger w czwartek wyjedzie do Warszawy, celem objęcia urzędowania.

(—) Biuro dla Spraw Zatrudnienia Bezrobotnych w Ministerstwie Opieki Społecznej podjęło opracowanie szerokiego planu robót i uruchomienia ich celem zatrudnienia bezrobotnych, co oczywiście będzie miało pierwszorzędne znaczenie gospodarcze dla Państwa.

Między innemi postanowiono w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych podjąć prace przy regulacji rzeki Pyszznej w pow. wieluńskim. Koszty robocizny, a więc większość wydatków pokryje ze swego budżetu Ministerstwo Opieki Społecznej.

(—) Kancelarja ks. Prymasa Hlonda urzędowo komunikuje, że wszelkie pogłoski o mającem nastąpić przeniesieniu Prymasa do Rzymu są bezpodstawne, że przeto wszelkie wysuwane przez prasę domysły na temat następstwa na stanowisku Prymasa Polski są nieistotne.

(—) W ciągu poniedziałku we Lwowie były dalsze zajścia. Władze aresztowały czwartego sprawcę napadu na ś. p. Grotkowskiego Izaaka Thune, u którego znaleziono nóż, jakim przebito ś. p. studenta.

W poniedziałek z rana o godzinie 4-ej wybito szyby w żydowskim domu akademickim przy ulicy św. Heleny oraz w mieszkaniu prezydenta miasta Trojanowskiego, który na posiedzeniu rady miejskiej postawił rezolucję potępiającą antyżydowskie wystąpienia młodzieży z dnia 12 listopada rb.

Rano na wykładach pojawiło się mało żydów, ale i ci zostali usunięci, wobec czego władze uniwersyteckie zawiesiły wykłady we wszystkich wyższych uczelniach we Lwowie. W południe doszło do silnego starcia z młodzieżą, którą policja na placu Akademickim rozproszyła.

Duże wrażenie w mieście wywołała wiadomość że w nocy z niedzieli na poniedziałek został zraniony nożem drugi student z wydziału prawa Mieczysław Böhm.

Przed gmachem teatru Wielkiego aresztowano blacharza Markusa i jego towarzysza Goldmana, gdyż obaj zaatakowali wywiadowcę policji.

(—) Wojewoda lwowski dr. Rożniewski przyjął wczoraj ks. Grotkowskiego, brata zamordowanego studenta. Ks. Grotkowski przybył do Lwowa na wieść o śmierci brata, aby zająć się pogrzebem.

Termin pogrzebu wyznaczono na 29 b. m. na godziny przedpołudniowe.

(— W poniedziałek doszło do zajść z żydami na terenach wyższych uczelni. W wyższej Szkole Gospodarstwa Krajowego usunięto wszystkich żydów z wykładów, wskutek czego rektor zarządził zawieszenie wykładów.

(—) Ministerstwo Opieki Społecznej przystąpiło do uregulowania sprawy zatrudnienia inwalidów. W przedsiębiorstwach państwowych w administracji cywilnej i wojskowej oraz w samorządach zostaną zatrudnieni inwalidzi w stosunku 2 procent pracujących.

(—) Sąd doraźny w Lublinie skazał Kazimierza Różańskiego za usiłowanie zabójstwa policjanta na karę śmierci.

(—) Związek Rezerwistów na zebraniu w Grand Kinie, w którem wzięło udział zgóra 1,000 osób uchwalił stworzyć spółdzielnię przemysłowo-roboczą dla wykonywania robót ziemnych i drogowych.

(—) Zakłady Scheiblera zaproponowały spłatę swoich zobowiązań w przeciągu 5 lat bez procentów. W związku z tem rozeszły się pogłoski o przejęciu zobowiązań wobec Banca Commerciale przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Sprawa ta jest przedmiotem obrad.

Hamburska fabryka
wyrabiała fałszywe szczepionki.

Hamburg, 29 listopada. Aresztowano tu właściciela światowej wytwórni środków medycznych „Riete Enoch" dr. Hansa Enocha, pod zarzutem fabrykowania nieczystych szczepionek i zaopatrywania ich w fałszywe plomby kontrolne. Szczepionki te spowodowały szereg wypadków śmiertelnych.

Samotny wóz w polu.
Kto zabił wieśniaka?

Brzeziny, dnia 29 listopada. Dziś rano wieśniacy zdążający na jarmark do Brzezin ujrzeli stojący w polu wóz zaprzężony w parę koni. Zdziwieni nieobecnością woźnicy podeszli do wozu, na którym ujrzeli leżącego we krwi, twarzą zwróconego ku ziemi mężczyznę. Zaalarmowano policję. Mężczyzna ów nie żył. Okazał się nim 54-letni Józef Mielczarek, mieszkaniec wsi Zelgosz Nowy, gminy Dobra, powiatu brzezińskiego.

Zwłoki Mielczarka zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisyi sądowo-lekarskiej.

Należy przypuszczać, że wieśniak padł ofiarą skrytobójczego mórderstwa.

Wyniki losowania loterji fantowej
Związku Podoficerów Rezerwy.

Łódź 29 listopada. Wczoraj wieczorem w lokalu Związku Podoficerów Rezerwy, przy ulicy Karola 8, odbyło się ciągnienie loterji fantowej urządzonej na rzecz wymienionej organizacji.

W pierwszem ciągnieniu już padła główna wygrana motocykl na nr. losu 12.156. Szczęśliwym wybrańcem losu okazał się p. Ryszard Felkier, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Grabowej 6.

Inne wygrane przypadły na nr. nr.: 601 2449 2589, 2980, 3410, 3532 3797, 4628, 5001 5755, 6474, 6479, 7670, 7871, 7959, 8251, 8925, 10879, 10998, 11959, 13336.

W drugiem ciągnieniu wygrane padły na nr. nr.: 2396, 10285, 10708, 7031, 12661, 4208, 5301, 426, 6121 3909, 10069 3162, 13034, 10608, 3621, 9066, 2089, 4791, 5999 5457, 10624, 12370, 12562 12532, 3759, 14674, 5384 3901, 8146, 1001, 8337, 10555, 4973, 3225, 8943 277, 5360, 7618, 9794, 10956, 12256, 4679, 10175 i 4657.

ŻYCIE PABJANIC.

Otwarcie świetlicy Związku Legjonistów.

Pabjanice, 29 listopada. Otwarta została w Pabjanicach przy ul. Kościuszki w lokalu Domu Ludowego świetlica Związku Legjonistów w Pabjanicach. Świetlica zaopatrzona jest w czasopisma i czynna będzie narazie 2 dni w tygodniu to jest we wtorki i piątki od godz. 7-ej do 10-ej wieczorem.

Świetlica dostępna jest dla wszystkich, a w szczególności dla członków Zw. Legjonistów, zrzeszeń b. działaczy niepodległościowych, oraz sympatyków.

Inauguracyjne otwarcie świetlicy zgromadziło cały szereg osób i przedstawicieli różnych towarzystw m. Pabjanic.

UJĘCIE KOLPORTERKI FAŁSZYWYCH *10-CIO ZŁOTÓWEK.*

Pabjanice, dnia 29 listopada. Do jatki mięsnej przy ul. Tuszyńskiej 41, należącej do niejakiego Kirszbauma przyszła jakaś kobieta, która za zakupione mięso zapłaciła monetą dziesięciozłotową. Rzeźnikowi moneta

wydała się fałszywa,

zwrócił się przeto do przechodzącego ulicą policjanta z prośbą o rozpoznanie tejże. Posterunkowy uznał monetę za fałszywą, kobietę zaś, która usiłowała puścić ją w obieg, odprowadzono do Komisarjatu P. P. w Pabjanicach, gdzie stwierdzono, że zatrzymana nazywa się Komorowska Franciszka, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Bruckiej 30.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Komorowska fałszywe 10 złotych usiłowała puścić w obieg i w innych sklepach, co się jej

nie udało.

Śledztwo zmierza do ujawnienia ewentualnych wspólników kolporterki.

NADUŻYCIA W GRODZKIM PODKOMITECIE DO SPRAW BEZROBOCIA.

Pabjanice, 29 listopada. W Grodzkim Podkomitecie do Spraw Bezrobocia, ujawnione zostały nadużycia przy wydawaniu bezrobotnym kartofli. W nadużyciach brał udział jeden z urzędników Podkomitetu, który kradł talony na kartofle i

sprzedawał je swoim znajomym.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły nadużyć trzymane są narazie w tajemnicy.

Trzeba dodać, że nadużycia te wywołały ogromne wzburzenie w społeczeństwie pabjanickiem, ze względu na społeczny charakter instytucji.

TYFUS PLAMISTY W POWIECIE ŁASKIM.

We wsi Chociw gm. Chociw, pow. łaskiego, zanotowano kilkanaście zachorowań na tyfus plamisty. 3 osoby zmarły.

Władze sanitarne powiatu łaskiego, wydały zarządzenie celem zapobieżenia dalszego rozprzestrzenienia się choroby.

WŁAMANIE DO MLECZARNI.

Nocy wczorajszej nieznany sprawca zakradł się do mleczarni p. Hemera Rudolfa ul. Łąkowa Nr. 4 i

skradł część wirówki

P. Hemer, obudzony szczekaniem psa, wyszedł na podwórze i ujrzał jakiegoś osobnika uciekającego w kierunku sąsiedniej posesji. P. Hemer z pomocą zaalarmowanych domowników rzucił się w pogoń za uciekającym złodziejem, który jednak zdołał zbiec w niewiadomym kierunku.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawcy kradzieży.

BLUSZCZ.

Nr. 48 rozpoczyna artykuł Wandy Borudzkiej „Rekonwalescencja życiowa" w ankiecie „O nowy typ mężczyzny" szereg bystrych obserwacyj i trafnych wniosków wypowiada znana publicystka Janina Strzelecka. Poezja „Matko" Edwarda Szymańskiego, nowela „Ofiara Ani" Jadwigi Korczakowskiej, studjum historyczne Karoliny Bielańskiej o żonie Garibaldiego p. t. „Anita", wspomnienie o artyście malarzu Tadeuszu Makowskim p. t. „W gnieździe podniebnem" Stefanji Podhorskiej-Okołów, recenzje z teatrów, z muzyki oraz aktualja literackie wypełniają dział literacki.

W dziale praktycznym mamy artykuły: „Chłopcy w domu" Kr-a, „Konserwacja starych sprzętów" Teresy Tatarkiewiczowej, „Kompost na balkonie" Marji Stefkowej „Nieco o kalkulacji" Marzenny Sarysz-Stokowskiej; „Pielęgnowanie nóg" dr. med. Zofji Rostkowskiej, „Trawniki w ...nie" Stan. Schönfelda, obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety.

POSŁOWIE W OGONKU.
PIERWSZY KLUB ANGLJI.
PO OTWARCIU PARLAMENTU.

Londyn w listopadzie.

Żadnego klubu w świecie nie otwiera się rokrocznie w sposób bardziej wytworny i w żadnym klubie członkowie nie starają się o miejsce w tak burzliwy sposób: że wystają godzinami całemi w kolejce jak w „House of Commons" to jest w parlamencie angielskim. Dostojny ton panujący w nim i towarzyski charakter zebrań przysporzył londyńskiemu „House of Commons" nazwę „Pierwszego Klubu w Anglji". Ale być członkiem (czytaj: posłem) nie znaczy wcale to samo, co zarazem posiadać „miejsca siedzące" w parlamencie. Takie miejsce *zdobyć trzeba osobiście*.

Rząd i przywódcy opozycji otrzymują miejsca w pierwszych rzędach na prawo i na lewo. Reszta posłów otrzymuje takie miejsca, jakie zdoła sobie zdobyć, to jest zająć na czas. Nikt nie ubiega się o miejsca w pierwszych rzędach. Ale ubiegają się o te pod względem topograficznym dokładnie znane miejsca, co do których można się spodziewać, że pozwolą „to catch the Speakers eye" (że przewodniczący będzie posła widział, kiedy ten poprosi o głos).

Niektórzy posłowie zjawiają się przed bramami „Palace of Westminster" jeszcze w przeddzień otwarcia parlamentu i

stają w ogonku na całą noc,

bez względu na pogodę. Przed godziną ósmą kiedy otwiera się bramy gmachu, ma się często do czynienia z polonezem przeszło stu parlamentarzystów. Punktualnie o godzinie ó mej rzucają się na upragnione miejsca, siadają i dokumentują w ten sposób legalne wzięcie ich w posiadanie, przyczepiają karty wizytowe i wracają do domu, żeby się teraz przespać po trudzie całonocnym.

Sala jest mała. Zamiast ławek i pulpitów, jak na kontynencie są tutaj długie, zielone skórzane sofy. Niema tu karafek z wodą *ani trybuny dla mówców*.

Czy będzie to minister, poseł, czy przywódca opozycji: każdy przemawia wprost z miejsca swojego jak w jakim klubie dyskusyjnym w Oxford, albo w Cambridge. Członków rządu, zasiadających po prawicy speakera (przewodniczącego Izby) w pierwszym rzędzie nie dzieli od opozycji siedzącej na lewo nic prócz starego stołu dębowego z staremi foljałami. Jeśli jakiś minister wystawi nogi, prawie że dotyka końca trzewików przywódców opozycji.

Speaker jest w parlamencie członkiem, który wyrasta ponad ramy klubu. Zasiada on na rzeźbionym tronie, zasiada w historycznym czarnym kostjumie

i w szarej peruce;

wszystko to uczynić zeń ma istotę nad indywidualną. Z rozpoczęciem każdego posiedzenia wykonać ma speaker ceremonjał religijny: stojącym posłom Izby odczytuje modlitwę ze starego foljału. Ale zanim się to dzieje jeszcze, w udekorowanej z gotycka, nawpół ciemnej sali zjawia się elegancki genleman we fraku, w krótkich spodenkach atłasowych, długich pończochach, a nadto z białym koronkowym żabotem. W obydwu rękach dźwiga długie złote berło państwa. Berło umieszcza pod dębowym stołem. Po ukończeniu posiedzenia zabiera zpowrotem błyszczące złote berło. Uchwały wysokiego klubu byłyby bez wartości, gdyby nie błyszczało w tej sali złoto berła. Kładąc i zabierając berło skłania się gentleman z żabotem trzykrotnie a nadto składa głęboki ukłon speakerowi.

Wytworność klubu akcentuje również i to, że nie należy tu do dobrego tonu podnosić głos.

Dawniej każdy poseł zjawiał się w cylindrze. Dziś w cylindrach przychodzi tylko dwunastu. W czasie posiedzenia cylindra nie zdejmuje się z głowy. W myśl bardzo skomplikowanego i niewielu tylko posłom znanego ceremonjału, cylinder musi się zdejmować w niektórych okolicznościach. Sir Austin Chamberlain uchodzi za jedynego człowieka, który wie dokładnie, czy zdjąć ma cylinder, czy nie.

Inni posłowie ubrani w cylindry zdają się też zawsze na przykład Chamberlaina.

Pierwszorzędny klub wymaga również odpowiednich bufetów. Również w piwnicach pałacu of Westminster są wielkie i małe sale jadalne: niektóre z nich tylko dla mężczyzn, inne dla kobiet. Istnieje nawet szereg separatek, w których parlamentarzysta przyjmować może i gościć zaufanych przyjaciół.

Na czele przedsiębiorstwa restauracyjnego parlamentu stoi poseł, który jednak przejść musiał odpowiedni „nowicjat", za nim zamianowano go szefem.

Ponieważ mieszczanin londyński i polityk w codziennem życiu nie jest rozpieszczony dobrą kuchnią restauracyjną polityk „od smakołyków" dbać musi, żeby przedsiębiorstwo na którego czele stoi, usprawiedliwiało istotnie nazwę „Pierwszego Klubu Anglji". Zaproszenie na ucztę w parlamencie uchodzi u mieszkańca Londynu również za rozkosz kulinarną; szczególnie zaś w lecie, kiedy salę restauracyjną przenosi się na olbrzymi taras, skąd roztacza się widok wprost na Tamizę. Czyni to wtedy „Pierwszy Klub Anglji" najbardziej pożądania godny cel londyńskiego życia towarzyskiego.

Ab.

Łódź podwodna w filmie.



Po raz pierwszy łódź podwodna wzięła udział w realizacji filmu z czasów wojny p. t. „Jutrzenka". U góry: Łódź podwodna wynurza się z fal. U dołu: Uzbrojony statek handlowy strzela do swego nieubłaganego wroga.

30 tysięcy marek w piecu kąpielowym.
Skandal pocztowy w Niemczech.

Berlińska dyrekcja pocztowa, policja kryminalna i śledcze władze sądowe zajmują się od kilku dni wielkim skandalem łapowniczym, w którym są zamieszani politycy, wysoko postawieni urzędnicy oraz wielu berlińskich kupców i właścicieli firm budowlanych.

W zwązku z tą aferą aresztowano w Aschersleben nadinspektora pocztowego Fromma, który przedtem był kierownikiem oddziału budowlanego berlińskiej dyrekcji pocztowej.

Aresztowany przyznał się już częściowo do winy.

Jego nadużycia sięgają 1926 r. Fromm, dzięki swoim stosunkom udzielił dwom towarzystwom budowlanym wielkich kredytów, za co w roku 1930 otrzymał około 20 tysięcy marek łapówki.

Fromm był już raz aresztowany, kiedy wybór przez dyrekcję pocztowa tych właśnie towarzystw budowlanych wzbudził podejrzenie w kołach fachowych. W czasie rewizji domowej znaleziono wówczas u niego w piecu kąpielowym

30 tysięcy marek.

Fromm został jednak wypuszczony na wolność, a postępowanie przeciwko niemu umorzono, ponieważ nie było można dowieść mu żadnej karalnej czynności.

Dopiero kiedy jego separowana żona złożyła zeznanie, ponowiono dochodzenia, które doprowadziły do wykrycia wielkich nadużyć Fromma i innych urzędników. Tymczasowe dochodzenia ustaliły, że szkody skarbu państwa wynoszą

1.650.000 marek.

W najbliższych dniach należy liczyć się z dalszemi energicznemi krokami władz śledczych w tej sprawie. M. in. będą przesłuchani b. minister poczt Giesbert, socjalistyczny poseł do Reichstagu Thaborn, wielu urzędników berlińskiej dyrekcji pocztowej, jak również właściciele różnych firm budowlanych.

Babka z dwojgiem wnucząt
uciekła przed hańbą rodziny.

Życie rodzinne montera Pozednika (Wiedeń) pełne było w ostatnich czasach nieporozumień. Żona zarzucała mężowi

zdradę małżeńską

i zapowiadała, że wniesie skargę rozwodową. Przy rodzinie mieszkała matka Pozednikowej, która ogromnie kochała dwoje wnucząt. Zaostrzająca się sytuacja pomiędzy małżonkami napawała staruszkę obawą o los tych dzieci po rozbiciu ogniska rodzinnego.

Doprowadzona do rozpaczy ostatnią kłótnią, babka skorzystała z nieobecności małżonków, umieściła na środku kuchni legowisko, na którem ułożyła się z dziećmi i odkręciła kurki gazowe. Gdy Pozednikowa wróciła z miasta,

zastała trzy trupy,

splecione silnym uściskiem ramion staruszki. Pomoc lekarska okazała się spóźniona. Młoda kobieta dostała ataku histerycznego.

Sekretarz policji zastrzelił kapitana.
Pocałunek przed lustrem.

Trybunał w Tunisie rozpatrywał niezwykle sensacyjną aferę morderstwa, która wywołała w mieście ogromne wrażenie. Ofiarą tego morderstwa padł kapitan artylerji francuskiej, a morderca jego jest funkcjonarjusz policji w Tunisie. Morderstwo to dokonane zostało wśród ciekawych okoliczności. Młody sekretarz policji w Tunisie, Sergent, ożeniony od kilku lat z córką pewnego piekarza z Bizerty, wrócił pewnego dnia do domu i stwierdził, że

młoda jego żona uciekła.

Wkrótce dowiedział się, że zamieszkała ona u swego kochanka, oficera artylerji francuskiej, kapitana Richenota. — Sergent wniósł natychmiast skargę o rozwód na podstawie ucieczki i zdrady małżeńskiej.

Pewnego dnia Sergent spotkał się niespodzianie ze swoją żoną i towarzyszącym jej kapitanem, którzy odnieśli się do niego z szyderstwem i kpinami. Dotknięty tem do żywego wrócił natychmiast do domu, uzbroił się w rewolwer służbowy i

udał się do mieszkania kapitana.

Kiedy znalazł się pod oknem, ujrzał nagle w pokoju przez otwarte okno kapitana, całującego przed lustrem jego żonę. W jednej chwili wyjął rewolwer i oddał przez okno szereg strzałów. Żona Sergenta odniosła tylko lekką ranę, natomiast kapitan, trafiony w głowę zginął na miejscu.

Morderca oświadczył przed sądem, że nie miał zamiaru zabijać kochanka swojej żony. Udał się do mieszkania kapitana, aby go nakłonić do zaprzestania drwin. Widząc jednak swego rywala, całującego jego żonę, stracił głowę i strzelił.

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ 43

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeljani ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkeljani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności. Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi. Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką.

Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.

Sprzedała się do jednego z barów, a otrzymana zaliczką zapłaciła klinikę.

Została chórzystką w kawiarni „Samowar" będącej własnością Ormianina Terhana. Kierowniczką chóru była Vera Petrowna.

Jedna z chórzystek Nadja prześladowała Helenę swoją nienawiścią.

Kucharzem lokalu był znajomy Very Petrowny książę Heridze.

W lokalu zaczął również występować książę Fedor Aszkeljani, który zawiadomił Natalję Borysownę, że w „Samowarze" przebywa jej siostra Helena.

* * *

— Odrazu widać — ciągnął uroczyście — że nigdy się z nim nie spotykałeś. Tamci wiedzą, że pan Stefan nigdy mi nie zawraca głowy, chociaż ja ich z nim zaznajomiłem. Prawda? No widzisz Julku! A ponieważ w niedzielę powiedział mi: w środę o dziesiątej skończę pisać książkę...

— Ach, powiedział ci to — szepnął nowicjusz.

— To i nie tylko to. Wszystko mi mówi — uciął pogardliwie Emil.

Nagle znikł z jego twarzy wyraz wyższości bo dwaj chłopcy puścili się pędem naprzód.

— Przez ciebie — krzyknął — nie zdążę

I pobiegł, a za nimi inni.

Julek szybko się zadyszał i musiał się zatrzymać. Ujrzał wtedy na końcu alei zbliżającego się wysokiego chudego mężczyznę, który długiemi dawał znaki jego towarzyszom. I widząc zamiast oczu dwie błyszczące plamy, Julek odgadł że nieznajomy nosi binokle. Potem otoczyły go biegnące dzieci: położył ręce na ramionach dwóch z pośród nich i otoczony resztą gromadki w dalszym ciągu zbliżał się do miejsca gdzie stał Julek. Zauważył, że dwie szybko idące kobiety, trzymające w rękach kosze, przystanęły, spostrzegłszy nieznajomego i długo śledziły go wzrokiem.

W miarę jak gromadka zbliżała się, serce Julka biło coraz mocniej. To pan Stefan, który opowiadał zadziwiające historje który znał nazwy wszystkich roślin, owadów i karłów i olbrzymów — nareszcie go pozna! Jaki ten Emil odważny, że pierwszy się do niego zbliżył! On nigdyby nie śmiał.

Teraz Julek widział go wyraźnie. Okrągła twarz bez kapelusza włosy czarne, sterczące do góry, takie, jakie Julek widział u clowna, gdy go zaprowadzono do cyrku: nos zadarty, grube i ciągle poruszające się wargi czoło pełne zmarszczek.

— Bardzo brzydki — pomyślał dzieciak.

Był tak zawiedziony i przerażony temi rysami gnoma i niezdarnością tej postaci, że nie poruszył się nawet, gdy mężczyzna do niego podszedł.

— To ty jesteś ten nowy — rzekł pan Stefan zatrzymując się. — Pokaż no się.

I zanim mały się spostrzegł już go pan Stefan objął swemi chudemi ramionami i uniósł w górę, na wysokość swej twarzy, która tak przeraziła Julka. Ale gdy tylko malec spojrzał w jasne, wypukłe oczy, ukryte za grubemi szkłami, zaraz uspokoił się zupełnie. Ujrzał w tych oczach tyle serdeczności, jak jeszcze u nikogo!

— Więc to ty tak kochasz książki — kończył mężczyzna, nie opuszczając go — a co czytasz?

— Juljusza Verne, proszę pana mama wzięła dla mnie z bibljoteki „Przygody kapitana Corcorana.

Dzieci przypatrywały się panu Stefanowi, gotowe o ileby na to pozwolił, podzielić się zasługami towarzysza.

— A nie opowiadania o guślarzach? o zwierzętach, które mówią? — zapytał pan Stefan, jakby rozczarowany.

— O nie jestem za duży.

— Ach tak! — rzekł śmiejąc się człowiek w okularach i postawił Julka na ziemi.

Chłopiec nie sięgał mu nawet do pasa.

— A więc, mój duży chłopcze — zaczął z odcieniem smutku pan Stefan — kiedy moje książki będą przetłumaczone na francuski, zapewne już bardzo urośniesz. A wtedy zobaczysz, że taki staruszek jak ja, może słuchać o wróżkach i djabłach. Ale przybywam z Rosji. A ty oczywiście nie wiesz... Wyobraź sobie, że jest ona wielka, jak tysiące razy ten ogród i zupełnie płaska, a rośnie tam w lecie trawa wyższa, niż ty i w zimie pokrywa ją śnieg tak biały, jak świeżo uprany obrus; są tam lasy w których na każdej gałęzi drzewa śpiewa słowik, i rzeki wobec których Sekwana jest drobnym strumykiem, a wszędzie mieszkają wodne boginki.

Mówiąc tak, zaprowadził dzieci do ławki, pokrytej prymitywnie wykonanemi zapomocą grubego ołówka rysunkami, wyobrażającemi dziwne postacie: smoki salamandry, konie morskie, kobiety, spowite aż do stóp we własne włosy.

— Mimo deszczu nic się nie zatarło, rzekł pan Stefan — to dobry znak

Usiadł, założył swe długie nogi jedną na drugą, oparł podbródek na rękach i przez chwilę siedział tak zamyślony. Dzieci przypatrywały mu się w milczeniu.

Otóż moi przyjaciele — odezwał się wreszcie — skończyłem książkę. Opowiem wam co do ostatniego razu zrobiłem i, jak zwykle, powiecie mi, co o tem myślicie. Uważajcie bo koniec jest zawsze najtrudniejszy. Na czem to ja przerwałem?

— Na tem jak konwalje stają się małemi owieczkami — odpowiedziało jednocześnie trzech, czy czterech słuchaczy.

— Tak, tak — zawołał pan Stefan. „A więc..."

I cicho jakby im powierzał najcenniejszy skarb, zaczął opowiadać historję pełną kwiatów, duchów i cudów, zdaniami i obrazami słabo powiązanemi ze sobą, ale chłopcy rozumieli go doskonale. Gdy słuchali oczy ich stawały się coraz większe ze strachu i radości. Nigdy nie słyszeli podobnego opowiadania wygłaszanego z tak głęboką udzielającą się wiarą. A przytem głos pana Stefana nie był podobny do żadnego innego; był giętki, śpiewny, podobny trochę do głosu starego ptasznika, który czasami przychodzi do parku karmić wróble, ale jeszcze piękniejszy.

Gdy skończył pytał każde dziecko o zdanie. Słuchał ich z takim lękiem, jakgdyby miał do czynienia z profesorami. Odpowiadali bez trwogi poważnie.

— Dobrze widzę, że jesteście zadowoleni — wywnioskował Stefan, uszczęśliwiony ich zachwytem.

Zamilkł i machinalnie zaczął rysować na ławce jakieś linje które stawały się tajemniczemi postaciami. Nagle wstał.

— No — rzekł — macie trzysta metrów „for". Kto pierwszy przybiegnie do basenu?

Robotnice, przychodzące w to popołudnie po swe dzieci ujrzały z przerażeniem jakiegoś czarta w grubych okularach, z włosami sterczącemi jakby w błazeńskiej peruce, biegającego za bandą wrzeszczących z radości dzieciaków.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Istniejący przy Radzie Szkolnej m. stoł. Warszawy komitet dożywiania najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych — dysponował do dnia 15 listopada b. r. 2.660 obiadami, zaofiarowanemi przez wojsko, instytucje państwowe, jeden z banków i domy prywatne. Pozatem dziatwa otrzymuje bezpłatnie 4.600 śniadań, nadsyłanych przez młodzież z 52 szkół średnich, za pośrednictwem organizacji szkolnej „Caritas". Wreszcie wydawano codziennie 8.900 porcyj gorącego mleka wraz z bułką po cenie ulgowej 9 groszy. Wszystko to, z nastaniem chłodów okazało się przysłowiową kroplą w morzu potrzeb głodującej dziatwy stołecznej. Liczba nowych, usprawiedliwionych zgłoszeń przekroczyła 20.000 a do końca jeszcze daleko. Omdlenia dzieci z głodu powtarzają się coraz częściej. Sytuacja, jak widać z tego, jest bardzo ciężka i wzmożona ofiarność publiczna staje się nakazem chwili.

* * *

W teatrze „Wesoły Teatr" już tylko ostatnie kilka dni grana będzie melodyjna operetka - rewja pod tyt. „Hotel Rozwodowy" z pp. Verą Bobrowską, Lodą Niemirzanką, Jerzym Klimaszewskim, Bolesławem Horskim, Aleksandrem Suchcickim i in. na czele. W przygotowaniu rewja z udziałem nowozaangażowanych sił stolicy, na czele z zespołem rewjowym „Juranda" oraz Stanisławą Nowicką.

* * *

W końcu b. m. nastąpi rozstrzygnięcie przetargów na dostawę potrzebnych materjałów do elektryfikacji urządzeń zabezpieczających na linji średnicowej warszawskiego węzła kolejowego, mianowicie od stacji Warszawa Czyste do Warszawa Wschodnia. Chodzi narazie o zaprowadzenie automatycznej blokady zapomocą elektryczności (zelektryfikowanie sygnalizacji wyprawiania i przybywania na stację pociągów). Będą to stacje: Warszawa Wschodnia Warszawa Główna i Warszawa Czyste. Czasowo na linji średnicowej zachowana będzie trakcja parowa. Odpowiednie roboty rozpoczną się po dostawie materjałów i w okresie zimowym wykonane będą w tunelu; całość ma być gotowa przed 15 sierpnia, kiedy pociągi z prawego brzegu Wisły mają już być kierowane przez linję, średnicową (przez nowy most kolejowy na Wiśle i tunel).

* * *

Min. Spraw Wewnętrznych wystosował pismo do magistratu, przypominając zarządzenie dawnego min. Robót Publicznych w sprawie opracowania planu odwodnienia całego obszaru m. st. Warszawy.

Kradzież w pociągu pośpiesznym.

Latająca torebka żony profesora.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w pociągu pośpiesznym na przestrzeni między Przemyślem, a Lwowem skradziono Newoli Gihnl, żonie profesora uniwersytetu w Bukareszcie, torebkę zawierającą gotówkę, złoty zegarek i pierścionek z brylantem

nieustalonej narazie wartości.

Na szczęście poszkodowana spostrzegła kradzież przed opuszczeniem wagonu i zawiadomiła służbę kolejową. Po przybyciu pociągu na dworzec we Lwowie, zaalarmowana poprzednio policja poddała dokładnej kontroli pasażerów, wśród których zauważono znanego złodzieja Chaima Lewkowicza. Przy Lewkowiczu znaleziono część łupu, poczem go aresztowano.

KRATECZKI.

ZĘBY w RYNSZTOKU.

Niemiłe spotkanie.

Zębami, jak kobietą, nie należy się przejmować. Mam kilka głupich zębów, które od czasu do czasu dają znać o sobie lekkim bólem, jednakże nie przejmuję się niemi i z pogardliwem milczeniem odnoszę się do ich „odezwań". One ze swej strony powodują lekkie opuchnięcie twarzy, ale ja nic. Nie chodzę do dentystki, nie lubię bowiem tego rodzaju kobiet, które z racji samego choćby zawodu muszą być nastrojone sadystycznie. I zęby powoli rezygnują ze swej przewagi i milkną. Ludzie, którzy w dawnych dobrych czasach zaopatrzyli się w serję złotych zębów śmieją się dzisiaj w kułak z kryzysu, w wypadku bowiem braku gotówki sprzedają po jednej złotej koronie i gotóweczka jest.

— Zjadam już przedostatni ząb — skarżył mi się na tem tle jeden ze znajomych.

Najczęstszym gatunkiem zębów są zęby dziurawe, z natury rzeczy bardzo skąpe, gdyż chowają w najmniejszą nawet dziurkę szczątki jedzenia. Ulubioną rozrywką naszego ludu jest wybijanie zębów bliźnim, co stanowi zresztą rozrywkę humanitarną, zaoszczędza bowiem bliźniemu wydatku na dentystę. Wybijanie zębów rozpowszechniło się w ciągu stuleci i dzisiaj stanowi sport pospolity, jak piłka nożna i zresztą bardzo do piłki nożnej zbliżony. Naogół uprawiają obydwa sporty ci sami ludzie plus bokserzy, którzy specjalnie trenują się w wybijaniu zębów, nie zaniedbując jednak miażdżeniu nosów, uszu, żeber i t. p. zbędnych części ciała. Kto wybije najwięcej zębów i uszkodzi najwięcej nosów, ten zostaje mistrzem i jest bohaterem narodowym.

Wybijanie zębów jest również doskonałym sposobem załatwiania drobnych porachunków osobistych, unika się bowiem dzięki temu zbędnego gadania. Gadatliwość do niczego nie prowadzi, zaś jedno mocne uderzenie w szczękę jest zazwyczaj argumentem dostatecznie przekonywującym. Każda podmiejska rewjetka może liczyć na duże powodzenie, jeśli wystawi skecz w którym bohater zajmuje się liczeniem zębów swych kolegów. Publiczka ryczy z uciechy, kasa jest pełna, słowem — wszyscy są zadowoleni.

ROZPRAWA.

Jan Korczek miał dziwną ansę do Stanisława Borka. To się zdarza. Ja również miewam ansę do rozmaitych ludzi ale zębów im nie wybijam, natomiast specjalnością Jasia była właśnie ta czynność.

Mówiąc otwarcie, zatarg między Jasiem i Stasiem powstał na tle dziewczęcym. Istnieje bowiem pewna Marysia, która w poniedziałki, środy i piątki robi czułe oko do Jasia, zaś we wtorki, czwartki i soboty czuli się ze Stasiem. W niedzielę robi to samo z Franiem.

Właściwie ten podział pracy był zupełnie sprawiedliwy i słuszny i nikt nie powinien mieć nic przeciwko niemu. Ale Jasio ma wolne czwartki i nie chcąc zrezygnować ze śród, żądał od Stasia ustąpienia mu ze swoich trzech, jednego dnia. Stasio nie chciał. On musiał przynajmniej 3 razy w tygodniu. Zresztą dlaczego Jasio miałby być uprzywilejowany. Słowem Jasio zapałał nienawiścią do Stasia i gdy spotkał go na jakiejś ciasnej uliczce zajął się liczeniem Stasiowych zębów. Należy stwierdzić, że w momencie przed liczeniem Stasio posiadał 28 zębów, zaś natychmiast po liczeniu zostało mu tylko 23. Pięć zębów poniewierało się smętnie w rynsztoku. To jest bardzo żałosne. Żałość Stasia pociesza fakt, że Jasio 14 dni będzie pokutował za swój temperament i co najważniejsze, że przez tych 14 dni Marysia będzie się czuliła tylko i wyłącznie ze Stasiem. Prócz niedziel. Niedziele bowiem ma zarezerwowane Franio.

Jerzy Krzecki.

Tajemnicze zniknięcie pułkownika

Niebywała sensacja Przemyśla.

Z Przemyśla donoszą:

Olbrzymie poruszenie wywołała tu sprawa em. pułkownika Stanisława Rożena.

Wyjechał on stąd przed 10-ciu dniami do Lwowa, aby jako dyrektor Związku Kolników załatwić w tamtejszych bankach kilka spraw węglowych, zabierając ze sobą w tym celu znaczniejszą gotówkę i weksle, które miał jeszcze podpisać marszałek powiatowy dr. Feliks Drużbacki, przebywający od dłuższego czasu na kuracji w Sanatorjum Czerwonego Krzyża we Lwowie. Płk. Rożen odbył podróż do Lwowa

w towarzystwie swej siostry.

Z dworca lwowskiego odjechała p. Rożenówna tramwajem, podczas gdy płk. Rożen miał się udać do miasta dorożką. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Od szeregu dni nie daje on znaku życia. Rodzina wdrożyła energiczne poszukiwania, dotychczas jednak bez wyniku.

Losy zaginionego pułkownika, człowieka niezwykłych zalet, otacza coraz gęstsza mgła tajemniczości. Znajomi i krewni gubią się w domysłach i snują rozmaite wnioski, obawiając się, że pułkownik padł ofiarą

jakiejś tragicznej przygody,

co wydaje się bardzo prawdopodobne.

Niebywała ta sprawa, zakrojona na miarę prawdziwej sensacji, trzyma umysły tutejszych sfer towarzyskich w niezwykłem napięciu.

—x:o:x—

Spokój w przedziałach kolejowych.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało pismo okólne do wojewodów treści następującej: „Zwraca uwagę fakt, że do pociągów pasażerskich wchodzą różne niepowołane osoby, jak przekupnie, nieuprawnieni sprzedawcy gazet, żebracy i t. p. i przez swój natrętny sposób zwracania się do podróżnych, a często także przez swój wysoce zaniedbany wygląd zewnętrzny obrzydzają pasażerom

odbywanie podróży koleją.

Wymienione fakty poniżają oczywiście prestige polskich kolei.

Ponieważ funkcjonarjusze kolejowi nie mogą sobie dać rady z tą plagą Ministerstwo prosi w piśmie okólnem o wydanie zarządzeń, by organy P. P. użyczały swej pomocy funkcjonarjuszom kolejowym w zwalczaniu powyższego stanu rzeczy.

—x:o:x—

Erotomanka na ławie oskarżonych.

Zbrodnicza żona sierżanta.

Z Kołomyi donoszą:

Sensacyjny proces toczy się w sądzie okręg. w Kołomyi. Helena Romankiewiczowa, jako 14-letnia dziewczyna, zbiegła z domu z oficerem do Körösmöze, gdzie jakiś czas przebywała, poczem obracała się wśród sfer oficerskich węgierskich, aż wreszcie pod koniec wojny światowej, jako kochanka majora armji austr., Wyrowkicza

osiadła we Lwowie.

Lecz niebawem i ten się jej sprzeniewierzył i musiała wrócić do dawnego trybu życia — żyła z rozpusty.

Aż w roku 1922 poznała w Przemyślu Marjana Romankiewicza, który ją gorąco pokochał i z nią się ożenił. Leciwy mąż, sierżant żandarmerji znudził się jednak wyuzdanej nimfomance, która, poznawszy w Szeszorach, na wywczasach Mikołaja Fełeszczuka, nawiązała z nim stosunek, mając obok niego jeszcze

kilku kochanków.

Przedtem jeszcze w Kołomyi przebywała w szpitalu, gdzie się leczyła na chorobę weneryczną, której się przedtem nabawiła.

Razem z Fełeszczukiem postanowiła pozbyć się niewygodnego męża. Kochanek dał jej proszek, który miała domieszać do tytoniu męża i w ten sposób go struć. Na to się jednak nie zdobyła i umówiła się z Fełeszczukiem, że wyśle męża na polowanie... Tak się też stało, lecz mąż z polowania

już nie wrócił.

Fełeszczuk wpakował mu kulę w serce.

Zbrodniczą parę aresztowano, sprytny amant jednak zdołał w sierpniu br. zbiec z więzienia, tak, że erotomanka sama zasiada na ławie oskarżonych. Proces trwa.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.20 Urz. Kom. P. I. M. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Istebna i Wisła", wygłosi prof. A. Janowski 17.00—17.55 Koncert wokalny z płyt gramofonowych. W przerwie komun. dla żeglugi i rybaków. 17.40 „Bezrobocie a praca kobiet" wygłosi p. H. Krabelska 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka taneczna. W przerwie wiad bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka rolnicza pocztowa", wygłosi inż. W. Tarkowski. 19.30 Felieton literacki: „Nowa literatura w nowej Polsce", dyskusja literacka II Replikę na felieton dr. Pomirowskiego wygłosi dr. St. Adamczewski. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert węgierskiej kapeli z winiarni węgierskiej. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05—21.45 Utwory skrzypcowe w wyk. I. Dubiskiej. 21.45—22.10 P. Czajkowski: Kwartet smyczkowy D-dur op. 11. 22.10 „Na widnokręgu" 22.25 Muzyka taneczna. 22.55 Urz. kom. P. I. M. i kom. polic. 23.00—23.30 Muzyka taneczna.

LEON LAFAGE.

Toreador.

Na pokładzie „Rio de Oro" znajdowali się trzej hiszpańscy toreadorzy w drodze do Ameryki Południowej. Na całym szlaku od Buenos Ayres do Meksyka dzienniki donosiły o ich przyjeździe, stylem śpiżowym i olśniewającym, z ilustracjami najeżonemi banderylami, a w kolumnach, długich jak trąby, rozbrzmiewał epos ich sławy na „corrida".

Na statku imiona ich były na ustach wszystkich. Byli to, zresztą, młodzieńcy prości, pełni ognia i młodego życia, o oczach, jak błyskawice, i roześmianych ustach.

Miss Marjorie, która była angielską pięknością, jasnowłosą i białoróżową, o błękitnych oczach, stanowiła najbardziej malowniczy kontrast z senorem Ramono, bronzowym jak cygaro hawańskie „colorado claro". Ze wszystkich trzech wybrała tego właśnie. Los padł na najmłodszego. Och! wybrała go do rozmowy, tennisa, chimerycznego oczekiwania zielonych promieni na szlaku oceanicznym — słowem do flirtu podczas podróży na statku. Wydaje się, narazie, że jest to wybór na całe życie. Kwintesencją podobnych wrażeń jest wspólność podróży, „tymczasowość" egzystencji, jednakowego ryzyka, wkońcu zupełne odosobnienie, jakby na wyspie...

Flirt blondynki i bruneta był pomiędzy innemi, mniej niewinnemi epizodami na statku, jego romansem, błękitną sielanką tej podróży morskiej. Ramon, który w Sewilli na każdą błyskotkę swego stroju zapewne chwytał strzały ognistych spojrzeń, tutaj był całkowicie oddany miłości czułej, naiwnej i czystej radości swego pierwszego uczucia. Mówił po francusku akcentem Raquel Meller, lecz głos jego zachował tajemnicze i dzikie brzmienie głębokich strun gitary. Odbierał i zagarniał wszystkie hołdy, lecz mężczyźni nie mieli mu za złe, że zawładnął miss Marjorie, jakkolwiek każdy z osobna byłby rad o zachodzie słońca lubować się tą białozłotą lilją.

Wspominałem mu nieraz o tem nawpół żartobliwie nad kieliszkiem wina, koloru ambry, w które obfitowały piwnice Rio de Oro. Uśmiechał się wówczas, lecz oczy jego, chwilami twarde i bystre, jak podczas gier na arenie, biegły wdal, nieco smutne, jakby w krainę snów... W późniejszych czasach, zrozumiałem, co wtedy myślał... Narazie jednak sądziłem: szuka w przestrzeni punktu spotkania, miejsca łączności dwóch istot, pełnych złudzeń młodości... Miłość, romantyczne tajemnice, marzenia...

Dwa tygodnie później wylądowaliśmy w Ameryce. Gdzie? Wolę tego nie określać ściślej. Mamy tam licznych, lecz nadmiernie podejrzliwych przyjaciół. Niech Bóg strzeże, bym ich zadrasnął!

Znaleźliśmy się w kraju spokojnym, t. j. bez czynnej rewolucji. Pod Krzyżem Południa jest to rodzaj cudu — cudu, który kryje w sobie groźbę, jak owoc — pestkę. Ale, o! Niebiosa, co za cudny kraj próżniactwa, jasności i bogactwa przyrody!

Jakiś prezydent - dyktator od dni kilkudziesięciu trzymał ster rządów w swych rękach. Kilkakrotnie już próbowano go usunąć, ale zawsze brała górę reakcja. Nie tracono jednak nadziei...

Co do mnie wracałem do naszego świeżo założonego domu handlowego w... przypuśćmy: Azulejos. Miałem szczęście odbyć ostatni odcinek mej podróży z miss Marjorie. Po trzymiesięcznym pobycie w Anglji w Brighton, u ciotek, wracała do ojca. Był nim słynny James T., wielki niszczyciel lasów, którego rządy Ameryki Południowej wkońcu wyprawiły zpowrotem do Anglji, nie odbierając mu jednak nabytych w ich krajach miljonów.

Nasi toreadorowie zaś wyjechali na rewję stąd. Oczekiwano ich za trzy tygodnie na arenie w Azulejos. Nadzieja ta łagodziła żale miss Marjorie. Wydało mi się, że flirt nie utrzymał tym razem swego tymczasowego charakteru uznanego zwyczajem. Oczywiście uwagę swą zachowałem dla siebie. W rozmowie zaś poruszyliśmy temat najświeższej powieści angielskiej, wolnej od tradycyjnych cech purytańskich, oraz młodej literatury południowo amerykańskiej.

Pewnego rana, zaledwie po tygodniu od chwili mego powrotu, gdy zajęty byłem dozorowaniem prac nad wystawą naszej firmy, nadjechało auto, lśniące białością i blaskiem niklu. Rozległo się melodyjne wołanie, na które odwróciłem głowę. Ujrzałem miss Marjorie, a przy niej ojca jej, Anglika z rodzaju gadatliwych.

— Proszę wyświadczyć nam łaskę, — rzekł, — i pojechać z nami. Odbywa się rozstrzeliwanie. Może spóźnimy się już. A szkoda. Córka moja nie widziała tego jeszcze nigdy.

Zgodziłem się, trochę niechętnie, jak mi się zdaje. Lecz oczy, jak błękitne mgły, są rzeczą tak słodką w tych krajach z bronzu i złota. Pomyślałem pomimo to, że w każdym poddanym brytyjskim — jak i w tej czarującej dziewczynie — drzemie legendarny Anglik, idący za poskromicielem i menażerją.

— Wie pan, — opowiadał James T., — rzecz cała została zlikwidowana w ciągu doby: wykrycie spisku, aresztowanie, narada nocna, wyrok śmierci. Kaźń niezwłoczna... I pomyśleć: gdyby nie my, ominęłoby pana całe widowisko!

— Tak jest. Przyznaję, że nic nie wiedziałem — — — —

To błąd. Zawsze pokazać się trzeba. Zastanie pan tam elitę towarzystwa — najlepszych swych klientów. Jest to dziesiąta zkolei ceremonja, tego rodzaju, przy której będę obecny. Ach! cztery lata temu wszystko miało inny charakter: co cztery miesiące, paf! Jeszcze pana tutaj nie było. Boże! iluż to dyktatorów zginęło w mych oczach!

James T. mówił prawdę. „Śmietanka" miejscowa wraz z nami kierowała się na miejsce „kaźni". Rozlegały się różnorodne sygnały samochodów. Prasa nie opublikowała zdarzenia, (a pomimo to cały świat wiedział o niem.

Niektóre stany Ameryki Południowej, bardziej szybkie w czynie i bardziej praktyczne, załatwiają podobne historje na cmentarzach. Tutaj rozstrzelanie odbyć się miało na obszernym placu za rogatkami miasta.

Pod namiotami, ustawionemi o świcie, pito czekoladę i napoje chłodzące. Roznosił się zapach wanilji i cygar. Był to rodzaj kiermaszu. Przypominano sobie dawniejsze egzekucje. Pablo zachwiał się, ale Miquel do ostatniej chwili okazał się jednakowo gwałtowny i bohaterski. Juana w momencie ostatecznym omal nie uratowali sprzymierzeńcy — — — —

— Spójrz pan tam, — wskazywał mi James T. — to prezydent. Prostuje się, przybierając okolicznościową pozę... Pomimo to wygląda jakby wystraszony wśród bagnetów i kasków... Dobry strzelec z tego miejsca mógłby... Ale cyt! Miejmy się na ostrożności!

Znienacka rozległ się krótki odgłos bębna. Niewiadomo skąd, jakby z pod ziemi, wyrósł człowiek pod słupem. Stał wyprostowany, sztywno, dumnie, z podniesioną głową. Krótki, suchy trzask... Człowiek zwalił się na ziemię... Podniósł się gwar tłumu, jak poszum wiatru...

Cóż to było? Mam przecież dobre oczy... I nie straciłem zmysłów?... Zdawało mi się... Ale to niemożliwe!

Nie dane mi było dokończyć myśli... Głuchy okrzyk... zaciśnięta kurczowo ręka rozerwała mi kamizelkę... Miss Marjorie bez zmysłów runęła na piasek.

Ojciec jej daremnie usiłował ją podnieść drżącemi rękoma. Wziąłem ją na ręce.. Najbliższe nasze otoczenie zatrwożyło się... Innych pochłonął dalszy ciąg tragedji: co dwie minuty bowiem słychać było trzask karabinów, gdyż spiskowców było siedmiu. Wodza ich spotkał zaszczyt pierwszej kuli. Był to Ramon.

Co do dwu innych toreadorów — autentycznych Hiszpanów, nieświadomych spisku, zawdzięczali tylko interwencji innych stanów, grożących „wojną", że nie odstawiono ich na pierwszy statek, wyruszający w powrotną drogę. Lecz Azulejos obejść się musiało bez oczekiwanej z takiem napięciem „corrida". Jak na moje pojęcia wszakże dość już było emocjonujących widowisk...

A miss Marjorie, zapytacie? Mając lat trzydzieści dwa, nadal była samotna, a oczy jej — jak błękitne mgły — stały się jeszcze chmurniejsze.

Tłum. I. M.

SPORT.

Hokeiści niecierpliwią się...

Co słychać w poszczególnych miastach?

Podczas, gdy zagranicą sezon hokejowy już jest w całej pełni w Polsce panuje jeszcze cisza. Nawet w Katowicach, gdzie mamy sztuczne lodowisko robione są dopiero jakieś przygotowania do otwarcia sezonu.

W Warszawie hokeiści wybrali nowy zarząd, który ma się zająć

opracowaniem programu sezonu.

Ogółem Warszawa posiada 8 klubów hokejowych, z tego 4 znajdują się w klasie A (Legja, A. Z. S., Polonia i Marymont), a reszta (Skra, Warszawianka, ZASS i Makkabi) w klasie B. Trudno naturalnie przewidzieć, kiedy się u nas rozpocznie sezon hokejowy. Zależy to przedewszystkiem od kaprysów aury.

W Łodzi, która w obecnym sezonie stała się samodzielnym okręgiem, przystapiono do budowy przepisowego toru hokejowego. Poza tem Ł. K. S., posiadający własny tor rozpoczał budowę trybun i

wysokich band poprzecznych.

Łódź posiada 6 klubów hokejowych. Podział tych klubów na klasy nastąpi dopiero w przyszłym roku. W sezonie bieżącym wszystkie kluby walczyć będą z sobą w jednej grupie, jedynie drużyna mistrzowska weźmie udział po raz pierwszy w zawodach międzyokręgowych o mistrzostwo Polski. W następnym sezonie do klasy A okręgu łódzkiego wejdą mistrz i wicemistrz roku 1933, a klasa B składać się będzie z pozostałych zespołów. Najlepszy łódzki klub hokejowy Ł. K. S., nie mogąc się doczekać mrozów wysyła pełną swą drużynę

do Katowic na treningi.

We Lwowie wybrano również nowe władze okręgu. Nowy zarząd postanowił powiększyć liczbę klubów A-klasowych do 5 i włączyć do klasy A również lwoski AZS, który w roku ubiegłym zdobył mistrzostwo klasy B. PZHL. zgodził się na **tę zmianę pod warunkiem, że w końcu** sezonu drużyna, która się uplasuje na ostatniem miejscu spadnie do klasy B, a czwarta w tabeli rozegra mecz kwalifikacyjny z mistrzem klasy B, który zadecyduje, która z tych drużyn grać będzie w klasie A.

Poznań otwiera sezon hokejowy już w pierwszych dniach grudnia. Inauguracja sezonu będzie międzyokręgowy mecz pomiędzy reprezentacją Poznania a reprezentacją Górnego Śląska w Katowicach. Okręg poznański posiadać będzie w sezonie bieżącym trzy drużyny A-klasowe, a mianowicie: Warta, AZS i mistrz klasy B-Lechja.

Wilno, które posiada wszelkie warunki, aby stać się jednym z najpoważniejszych ośrodków sportu zimowego w Polsce narazie

zadowoliło się ślizgawką,

która otwarta została przed kilkoma dniami w Parku Sportowym im. generała Żeligowskiego.

* * *

Zawody hokejowe o mistrzostwo Polski odbędą się w Krynicy.

—x:o:x—

Próbne mecze polskiej drużyny.

Robotnicze mistrzostwa Europy.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych przygotowuje się bardzo intensywnie do pierwszego meczu międzypaństwowego o robotnicze mistrzostwo Europy Polska-Niemcy, który rozegrany zostanie dnia 26 grudnia w Lipsku.

Już w najbliższą niedzielę, dnia 4 grudnia w Dąbrowie Górniczej, odbędzie się mecz pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Polski południowej i północnej. Mecz ten, w którym wezmą udział najlepsi gracze robotniczych klubów: Warszawy, Łodzi, Śląska, Krakowa i Zagłębia zadecyduje o składzie reprezentacji Polski. Wyznaczona reprezentacja rozegra ponadto

szereg spotkań treningowych.

Pierwszy mecz prawdopodobnie odbędzie się w Warszawie z jedną z miejscowych drużyn ligowych. Polska, jak wiadomo walczy w najsilniejszej grupie razem z Niemcami, Austrją, Czechosłowacją i Węgrami. Dotychczas w tej grupie rozegrano dwa mecze. Stan tabeli przedstawia się następująco: 1) Niemcy — 2 gry, 2 pkt. stosunek bramek 4:1, 2) Austria — 1 gra — 2 pkt. stosunek bramek 1:0, 3) Czechosłowacja — 1 gra, 0 pkt. str. br. 0:4.

Polska i Węgry jeszcze nie walczyły.

—xox—

Szwedzi zwiedzają fabryki łódzkie.

Łódź — Sztokholm.

Już w najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu czwarty w sezonie bieżącym mecz międzypaństwowy Polska-Szwecja. Szwecja przybywają do Polski w najsilniejszym składzie, to też zawody niedzielne wywołały bardzo

duże zainteresowanie.

Z Poznania Szwedzi jako reprezentacja Sztokholmu udadzą się do Gdańska, gdzie dnia 6 grudnia walczyć będą z miejscową Gedanją.

Z Gdańska goście wyjeżdżają do Łodzi, gdzie spotkają się 8 grudnia z reprezentacją Łodzi. To ostatnie spotkanie będzie okazją do wielkich manifestacyj sportowych polsko-szwedzkich. W niedzielę konsul honorowy Szwecji w Łodzi p. Maks Kohn przyjął prezesa Okręgowego Zw. Bokserskiego p. Ottona Landecka i p. Lipszyca dla omówienia wszelkich szczegółów spotkania. Ustalono dokładny program pobytu gości w Łodzi. M. in. Szwedzi zwiedzą fabryki łódzkie, a w szczególności Widzewską Manufakturę zabytki miasta, oraz udadzą się na cmentarz 2000 poległych w Rzgowie.

Ostenda — Warszawa, Łódź — Ostenda.

Wielki raid automobilowy.

Automobilowy Klub Ostendy postanowił zorganizować w czerwcu roku przyszłego z okazji manifestacyj sportowych polsko-belgijskich wielki raid automobilowy Ostenda-Warszawa-Ostenda. Długość trasy wyniesie 3.042 klm. Prowadzić ona będzie z Ostendy do Brukseli, Leodjum przez Hannover, Berlin, Poznań do Warszawy. Powrót z Warszawy prowadzić będzie

przez Łódź, Wrocław, Drezno, Koblencję, Spaa i Ostende.

Projekt ten został już przedłożony przez prezesa klubu Automobilowego p. Patrisa i wiceprezesa Związku Międzynarodowego Dziennikarzy Sportowych p. Hauptmana poselstwu polskiemu w Brukseli, które go prześle do Polskiego Automobil Klubu.

Prawdopodobnie w raidzie tym weźmie udział szereg automobilistów francuskich, angielskich, holenderskich i belgijskich.

Przyszły przeciwnik Polski

odnosi szereg zwycięstw.

W przyszłym roku dnia 4 czerwca Polska jak wiadomo walczy z Belgją. Drużyna belgijska poczyniła w ostatnich czasach

olbrzymie postępy.

Jako nieoficjalna reprezentacja państwa (Diables Rouges) pokonała czeską Spartę 4:1. Odniosła wysokocyfrowe zwycięstwo nad Hakoahem wiedeńskim (5:1) i wywalczyła wynik remisowy 1:1 z tak silnym zespołem, jak reprezentacja Londynu. W całym sezonie reprezentacja ta uległa tylko w Holandii w nieznacznym stosunku 2:3. Belgja już teraz przygotowuje się do spotkania. W najbliższym czasie rozegra ona mecze z Austrją, Włochami i rewanżowy z Holandią.

Sport w kilku słowach.

(—) W poniedz. o godz. 20 m. 20 na boisku sportowem klubu „Hasmonea" we Lwowie za rogatką łyczakowską wybuchł pożar, który objął trybuny i część ogrodzenia. Na miejsce wyjechały oddziały straży ogniowej oraz oddział policji. Pożar zlikwidowano. Dochodzenie trwa.

(—) Po wczorajszych meczach półfinałowych o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie do finału zakwalifikowały się mistrz zeszłoroczny poznańska Warta oraz mistrz Łodzi—IKP. Mecz finałowy Warta—IKP odbędzie się w Łodzi, jednak termin nie został jeszcze ściśle ustalony, gdyż proponowany poprzednio termin 8 stycznia przestał być aktualnym, ze względu na mający się odbyć tego dnia w Łodzi mecz międzymiastowy Łódź-Brno.

(—) Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny rozpoczyna z dniem 4 grudnia b. r. rozgrywki o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach. Mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się b. ciekawie ze względu na udział najlepszych zespołów w okręgu: Siły, Sokoła, Unji i Wimy. W pierwszem spotkaniu, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 15 w lokalu Wimy, przy ul. Rokicińskiej 81, walczyć będą: Sokół—Wima. Na arbitra powyższych zawodów został wyznaczony p. C. Thume.

(—) W czwartek dn. 1 grudnia odbędą się w sali klubu „Zjednoczone" przy ul. Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej międzyklubowe zawody bokserskie, w których wezmą udział pięściarze Geyera, IKP, K. P. Zjednoczone, Sokoła oraz Seidel z Polonji warszawskiej. Z pięściarzy lokalnych zostali zaproszeni: z IKP.: Nikonorow, Banasiak, Stahl I i Łompieś, z K. S. „Geyer": Wojciechowski, Woźniakiewicz, Krum, z Sokoła Wiesław; z K. P. Zjednoczone: Brzęczek, Michalak, Kijewski, Roguszewski, Stanikowski, Marczewski i Jaskóła. Ustalenie par nastąpi w dniu dzisiejszym.

(—) Ostateczna decyzja w głośnej sprawie odebrania 7 punktów Czarnym, zapadnie na zebraniu pełnego Zarządu Ligi, które odbędzie się w Warszawie w piątek 9 grudnia. Na zebraniu tem będą również poruszane tematy zmiany systemu rozgrywek ligowych.

(—) Dnia 4 grudnia b. r. równocześnie z meczem bokserskim Polska—Szwecja, miał drugi garnitur bokserów polskich walczyć z reprezentacją Łotwy w Wilnie. Jednakże mecz ten nie dojdzie do skutku, natomiast reprezentacja Wilna zamierza w połowie grudnia wyjechać na Łotwę.

(—) Sprawa zajść na meczu Makabi—Lechja o wejście do klasy A. w Tomaszowie została przez ŁZOPN już ostatecznie zlikwidowana. Drużyna Lechji została ukarana jednomiesięczną dyskwalifikacją, prezes został zdyskwalifikowany na przeciąg jednego roku, zaś zarząd klubu — 100-złotową grzywną.

„BLOND — VENUS" na ekranie „Casina".

Każdy nowy obraz Sternberga i Marleny Dietrich jest sensacją filmową. Sternberg jest jednym z najbardziej kulturalnych i wyrafinowanych reżyserów współczesnych — Marlena Dietrich zaś stworzyła przy jego pomocy swój słynny „typ" kobiety pełnej niepokoju, impulsywnej aż do histerji, a przytem nazewnątrz aż do przesady chłodnej.

Józef Sternberg nie tworzy filmów szablonowych, standartowych. Filmy jego są od siebie różne tak pod względem tematu, jak i wykonania z wyjątkiem specjalnego sposobu roboty reżyserskiej wrodzonej Sternbergowi i czołowej wykonawczyni głównych ról jego filmów, Marleny Dietrich.

„Blond Venus" to potwierdzenie tego, cośmy już powiedzieli. Oryginalny scenarjusz, bogata wystawa, wspaniałe zdjęcia dźwiękowe i fotograficzne, ładne melodje i świetna gra całego zespołu z fascynującą Marleną Dietrich na czele.

W „Blond Venus" jest Marlena kochającą kobietą, gotową do **daleko idących poświęceń.** Dla ratowania ukochanego mężczyzny zagrożonego chorobą nie cofa się przed niczem. Zostaje subretką. Śpiewa, tańczy, spędza noce w music-hallach przy stolikach obcych mężczyzn, patrzących na nią pożądliwem okiem. Mąż za pieniądze w ten sposób zdobyte wyjeżdża do Europy gdzie słynny chirurg ratuje go od śmierci. Mąż nie wie naturalnie o tem w jaki sposób żona **zdobyła pieniądze.** Kiedy wraca i dowiaduje się całej prawdy zrywa z nią. Odtąd Blond Venus stacza się coraz niżej. Po długiej bohaterskiej walce, po wielu upokorzeniach, złamana kobieta

wraca do dziecka i męża,

który jej wszystko przebacza.

„Blond Venus" zrobiono dla Marleny Dietrich. Jest to synteza jej wszystkich poprzednich kreacji. Marlena śpiewa kilka piosenek po francusku angielsku i niemiecku, jest kochającą matką, dobrą żoną, kochanką, opuszczoną kobietą, wielką gwiazdą, bogatą kokotą...

Robota pierwszorzędna. Jak zwykle u Sternberga mamy świetnie oddaną atmosferę każdego środowiska, świetną rytmikę, montaż i fotografję, zwłaszcza wspaniałe malarskie operowanie światłem. Wersja filmu jest oryginalna, zgodna z rzeczywistością. W Ameryce mówi się po angielsku; w scenie początkowej, która rozgrywa się w Czarnym Lesie zasadniczym językiem jest niemiecki, a w Paryżu — francuski.

„COHN I KELLY W HOLLYWOOD" *na ekranach „Metro" i „Adrja".*

Sympatyczna para przyjaciół z małego miasteczka, Cohn i Kelly, wybierają się do Hollywood, aby zdobyć sławę i pieniądze.

Udaje im się to stosunkowo łatwo, ponieważ Kelly ma piękną córkę (June Clyde), a Cohn syna (Norman Ferster), zdolnego kompozytora.

Kelly robi majątek *na filmie niemym,* **Cohn na — śpiewanym, ale obaj wszystko tracą na filmie gadanym.**

Najzabawniejszym epizodem jest parodja **gwiazd i reżyserów filmowych.**

Dobry jest także niewymieniony aktor w roli reżysera: ma to być parodja Ericha von Stroheima.

Norman Ferster wyróżnia się naturalną grą i pięknym głosem.

Warto zaznaczyć, że w jednym z epizodów ukazują się: Genevieve Tobin, Tom Mix, Boris Karloff i Lew Ayres.

Poświęcenie sztandaru P.O.W.

Zjazd delegatów Związku.

W dn. 11 grudnia r. b. odbędzie się w Łodzi uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Łódzkiego Związku Peowiaków, połączona z plenarnym zjazdem okręgowym delegatów Związku województwa łódzkiego.

Ustalony przez Komitet Wykonawczy Fundacji Sztandaru program przewiduje poświęcenie sztandaru w kościele garnizonowym, złożenie wieńca pod pomnikiem Kościuszki defiladę na Pl. Wolności obrady zjazdu w sali Rady Miejskiej oraz obiad żołnierski w Kasynie garnizonowem.

W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, Komendant Główny Zw. Peowiaków gen. Rydz Śmigły, Prezes Zarządu Głównego Min. Pracy i Opieki Społecznej S. Hubicki, wybitniejsi peowiacy z b. IV-a Okręgu P. O. W. oraz delegaci wszystkich kół Związku województwa łódzkiego.

Dzień 11 grudnia r. b. sądząc z wyników dotychczasowych prac Komitetu Obchodu, zapowiada się nader okazale.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Wesele.
Teatr Kameralny — Jak dwie krople wody.
Teatr Popularny — Dziewczę z Chin.
Jar — Hip, hip, hurra!
Adrja — Cohn i Kelly w Hollywood.
Capitol — Zwyciężca.
Casino — Blond Venus.
Corso — I Miłość bandyty. II Bomba śmiechu.
Czary — I Zdradzieckie światła. II Królewski jeździec.
Grand-Kino — Komenda serc.
Ludowy — Trójka.
Luna — Góry w płomieniach.
Metro — Cohn i Kelly w Hollywood.
Mimoza — Najeźdźcy. II. Dziesięć minut strachu.
Palace — Dobranoc Wiedniu.
Pan — I Dwa serca biją w walca takt. II Książę Dracula.
Przedwiośnie — Legjon ulicy.
Rakieta — Kochanka z Tahiti.
Splendid — Pieśń nocy.
Stylowy — Miłość i zemsta dońskiego kozaka.
Sztuka — Rozwódka.
Zachęta — Sierżant X.

WINSZUJEMY

Jutro: Andrzejowi.
Wschód słońca 7,20
Zachód — 15.31
Długość dnia 8,11
Ubyło dnia 2.41
Tydzień 49.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z uszkami.
Zrazy z kaszą.
Szarlotka z jabłek.

Nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 28,50. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.37—379,37. Wiedeń, złoty czeki 79,31—79,79, bankn. 79,15—79,75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58,30, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00—47,40, wpłaty na Warszawę 47,15—47,35, na Katowice 47,15—47,35 na Poznań 47,15—47,35, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.58—57,70, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,57—57,68.

Londyn. New Jork 317,62, Paryż 81,15, Berlin 13,35, Szwajcarja 16.51, Warszawa 28,50.

Paryż. Londyn 81.53, Nowy Jork 25,56 1/4, Szwajcarja 491.50.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 28 listopada 1932 r.

Nowy Jork. Loco 5.80, grudzień 5.66, styczeń 5.71.

Nowy Orlean. Loco 5.72, grudzień 5.67, styczeń 5.71, marzec 5.75.

Liwerpool. Loco 5.39, listopad 5.04, grudzień 5.07, styczeń 5.08, luty 5.08, marzec 5.09.

Egipska. Listopad 6,97, grudzień 6.94, styczeń 7,02, marzec 7.15.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Z kursów dewiz europejskich wyróżniły się Londyn i Holandja. Dewiza angielska kształtowała się zniżkowo, tracąc w rezultacie ca 16 i pół gr. na 1 funcie, Holandja natomiast była droższa o 12 gr. na 100 fl. hol.

Paryż i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie. Również bez zmiany pozostał Nowy Jork — kabel.

Innemi dewizami oficjalnie nie notowano.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się przeważnie zniżkowo.

3 proc. Pożyczka Budowlana była tańsza 45 gr. na sztuce. Dolarówką obracano początkowo po kursach mało zmienionych, — pod koniec jednak zaznaczyła się zwyżka ca 35 gr. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła pozostała bez zmiany, serje natomiast były tańsze o 1.30 zł (ost. urz. not. 23 b. m.).

Z papierów dolarowych — 6 proc. Pożyczka Dolarowa zwyżkowała o 1.25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś obniżyła się o 0.38 proc., 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

Słabsza tendencja dla listów zastawnych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 18.25, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 50.30—50.60, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 97.75—98, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 102.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 41.50, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55.25—56.25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53—52.75, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55.50—56.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 51.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 53,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 41.50.

AKCJE — BEZ RUCHU.

Dział papierów dywidendowych cechował zastój i niechęć do zawierania tranzakcyj.

Przedmiotem oficjalnych obrotów były jedynie akcje Banku Polskiego po cenie o 1 zł. wyższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29. 11. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr (119 f) 15.25—15.75, — standard II 587 gr (117 f) 15.00—15.25; pszenica czerwona ,jara, szklista 775 gr. (132 f) 26,50—27.00; — jednolita 742 gr. (126 f) 25.50—26.00; — zbierana 731 gr. (124 f) 25.00—25.50; groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43,00—48,00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25,00—27.50; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

ZABAWA SZKOLNA W ZGIERZU.

Zgierz, 29 listopada. **W szkole nr. 1 im. Pawińskiego przy ul. Łęczyckiej w Zgierzu urządziło grono nauczycielskie z inicjatywy kierownika p. Hierowskiego zabawę szkolną na cele biblioteki i dożywiania ubogiej dziatwy.**

Bufet urządzono staraniem grona nauczycielskiego i rodziców. Przygrywała doskonała orkiestra smyczkowa szkoły, wywołując swemi produkcjami podziw obecnych.

Rodzice wynieśli miłe wspomnienia stwierdzając przyjacielski stosunek jaki panuje w tej szkole między wychowawcami a powierzoną jej opiece młodzieżą.

Puste skrzypce rosyjskiego inżyniera.

NOWY INSTRUMENT.

Znany wynalazca rosyjski inż. Machonin, konstruktor ekonomicznego karburatora, jest doskonałym skrzypkiem i już od dłuższego czasu zajmował się problemem udoskonalenia dzisiejszych skrzypiec.

Eksperymenty Machonina, jak podaje prasa francuska, zostały w tych dniach uwieńczone powodzeniem.

Skonstruował on mianowicie t. zw. puste krzypce, które posiadają cały szereg pierwszorzędnych zalet.

Skrzypce te wykonane są z cienkich prętów i wyglądają raczej jak szkielet skrzypiec, a nie jak gotowy instrument. W środku instrumentu znajduje się mały kołek, który zapomocą długiego przewodu połączony jest ze specjalnem rezonatorem.

Nowy instrument wypróbowała znana skrzypaczka rosyjska Cecylja Hansen, która grą swoją dowiodła, że „puste skrzypce“ mają ton o wiele głębszy i plastyczniejszy, niż skrzypce normalne.

Angielski uczony Howard Carter
zejdzie raz jeszcze do grobowca faraona.

Trzy tysiace lat dawano spokój spoczywajacemu w grobowcu królowi Tutankhamenowi. Coprawda, co pewien czas do grobowca usiłowali wtargnąć złodzieje, bynajmniej niemających żadnych skrupułów, by zrabować bezcenne skarby spoczywające tam od wieków. Nie posiadając jednak środków, któremi rozporządza tylko wiedza,

niewiele mogli zdziałać.

Nie dotarli nigdy do trzeciej komory grobowca, która kryła złocisty sarkofag ze zwłokami faraona.

A potem nadszedł pamietny dla całego świata dzień lutowy roku 1924, kiedy to ekspedycja uczonych angielskich po raz pierwszy wtargnęła do owej komory i cztery egipskie boginie Izyda, Neftis, Nit i Selk, stojace z wyciagnietemi ramionami u trumny Tutankhamena, musiały ze zgroza spoglądać, jak do podziemi wchodzą bluźniercy dwudziestego wieku.

Egiptologowie i archeologowie ujrzeli kwiaty, które o dziwo, zachowały swa świeżość

przez trzy tysiace lat,

by rozpaść się w proch za pierwszem dotknieciem ich reki. Na ścianach ujrzeli wspaniałe płaskorzeźby przedstawiajace życie i śmierć Tutankhamena.

A gdy tego dokonali, świat obiegła nowa zdumiewajaca wiadomość: wszystkich, którzy brali udział w bluźnierczej wyprawie, spotkała potworna kara: śmierć.

Pierwszy zginał lord Carnavon, arystokrata angielski, finansujacy wyprawe i prowadzacy pertraktacje w tej sprawie z rzadem egipskim. Ukasiła go, jak wiadomo, jadowita mucha. Po nim nastapił długi szereg ofiar, które dotkneła zemsta

obrażonego faraona.

Pozostał tylko jeden z ekspedycji angielski uczony Howard Carter. Ten postanowił, mimo gróźb, nie odstapić od swego zadania. Spedziwszy pare ostatnich lat w Anglji, przybył teraz nanowo do Egiptu i ku przerażeniu wszystkich oznajmił, że zejdzie raz jeszcze do grobowca faraona, a potem zajmie sie dokończeniem tego archeologicznego dzieła.

350 śpiewających ptaków
zginęło z głodu.

O osobliwych ofiarach panujących obecnie ograniczeń dewizowych donoszą z Wiednia. Ofiarami temi padło przeszło 350 śpiewających ptaków. Oto z Triestu wysłano do Reitenberga transport tych ptaków. Na granicy czechosłowackiej z powodu obowiązujących przepisów dewizowych odmówiono dalszego skierowania śpiewających ptaków pod adresem odbiorcy i odesłano je zpowrotem

do granicy austrjackiej.

Zarząd kolei austrjackiej zażądał telegraficznie wskazówek od nadawcy.

Nim jednak te wskazówki nadeszły, znaczna część ptaków zdechła z głodu. A gdy resztę wypuszczono na wolność, wyczerpane już nie mogły lecieć w poszukiwaniu pokarmu, a następnego dnia znaleziono tylko trupy nieżyjących już ptaków.

OD STYCZNIA 1933 ROKU
każdy Turek otrzyma nowe nazwisko.

Położenie anagraficzne obywateli tureckich było zawsze nieco paradoksalne, gdyż w tym kraju nie istniał nigdy zwyczaj — jakże prosty! — nadawania nazwiska — mieszkańcom. Namnożyło się zatem w Turcji mnóstwo Mustafów, Mehemedów, Ahmedów, lecz żadnego z nich nie odróżnia nazwisko rodowe, *oznaczające rodzinę.*

Obyczaje i zwyczaje tureckie wynalazły inny, lokalny sposób, by oznaczać tożsamość danego osobnika, przydzielając mu przezwisko, zawsze świadczące o jakimś charakterystycznym jego rysie lub wadzie. Dlatego też spotykamy w Turcji wielką ilość „Grubego Mustafy“, albo „Jednookiego Ahmeda“ itd.

Obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych pragnie zapobiec tym brakom i opracowuje ustawę, celem nadania wszystkim prawowitego stanu cywilnego. Ustawa będzie się opierała na następujących podstawach: nazwisko będzie można sobie dobrać obojętnie czy od miejscowości w której się obywatel urodził, czy od imion osobistości historycznych ub. wieków.

Od stycznia 1933 roku począwszy, każdy Turek otrzyma nowe nazwisko, które przechodzić będzie na jego potomków.

Depesza bezrobotnego
do dyrek o a firmy.

Młody nowojorczyk Arthur Week był od dłuższego czasu bezrobotny. Miał kwalifikacje do pracy biurowej, handlowej, a gdziekolwiek się zjawił, miejsce

było już zajete.

Pewnego dnia przeczytał ogłoszenie o pracy, która odpowiadałaby mu znakomicie. Kazano zgłaszać się między 9-tą a 12-tą. Week był na miejscu już o 8-ej, ale długa kolejka kandydatów zapełniała schody. Week był w rozpaczy. Ale niedługo. Pobiegł do najbliższego biura telegraficznego i zatelegrafował do dyrektora firmy poszukującej pracownika.

Depesza brzmiała tak:

„Jestem na dole. Zjawiłem się na ogłoszenie. Stop. Nie moge tak długo czekać. Stop. Ześlijcie woźnego na dół, jeżeli chcecie zdobyć

niezwykłego pracownika.

Stop. Popielate spodnie, bronzowy kapelusz w reku“

Po upływie dziesięciu minut, z dwunastego piętra, gdzie mieściła się dyrekcja zjechał windą jeden z urzedników rozglądając się bacznie. Szukał oryginalnego młodzieńca w popielatych spodniach, z brunatnym kapeluszem w dłoni.

Znalazł Arthura Weeka i poprosił go na górę.

Po upływie dalszych pieciu minut jakieś drzwi na górze otworzyły się i donośny głos zawołał:

— Panowie! Posada już zajeta!

Nazajutrz pomysłowy Week przyszedł już do pracy

—o—

SYGNAŁY W CIELE LUDZKIEM.
Dźwięczące nerwy.
Wizyta u angielskich laureatów medycyny.

Londyn w listopadzie.

Tegorycznymi laureatami Nobla w zakresie medycyny zostali dwaj londyńscy lekarze: sir Charles Sherrington i profesor Douglas Adrian. Jest to pierwsza od trzech lat nagroda Nobla, udzielona przedstawicielom wiedzy lekarskiej. Uczeni, odznaczeni w roku bieżącym, wykładają na wszechnicach Oxford i Cambridge. Obaj są ludźmi skromnymi, całkowicie pochłoniętymi swoją pracą, pomimo to nie zasklepiają się wyłącznie w swych naukowych badaniach, a utrzymują żywą łączność ze wszystkiemi sprawami i przejawami zewnętrznego życia ogółu ludzkości.

Zasługą obu uczonych jest dokładne zbadanie pracy systemu nerwowego przy odbiorze impulsów zewnętrznych i stwierdzenie jego działania zapomocą przyrządów technicznych własnej konstrukcji.

Chcąc w głównych zarysach uprzystępnić nową teorję, użyć musimy przykładu: Ktoś w mroku po omacku przesuwa się wzdłuż muru. Wtem prawa ręka jego natrafia na belkę i dany osobnik wyczuć może, że belka jest kanciasta, szorstka i wilgotna. Każde z poszczególnych wrażeń reaguje w głośniku przyrządu innym dźwiękiem. Szorstkość odzywa się inaczej niż kanciastość. Innym znowu tonem odzywa się wilgoć. Dla oddania tych wrażeń potrzebny jest sztuczny głos, t. j. na oddanie chwilowego impulsu, udzielającego się świadomości człowieka przez komórki nerwów dłoni, potrzebna jest **pomoc megafonu.** Dźwięk, jaki chwyta, jest tak słaby, że należy posiłkować się bardzo skomplikowanym systemem elektrycznym, by go usłyszeć.

Otóż zasługą sir Charles'a Sherringtona było przedewszystkiem zbadanie pierwotnego impulsu we wszystkich jego fazach, by stwierdzić proces, odbywający się w komórkach nerwów, zaś profesor Adrian użył prądu elektrycznego, by rozwiązać zagadnienie sygnałów pomiędzy ścięgnami mięśni. Jest bowiem wiadome że nprz. przy podnoszeniu ręki działać muszą zgodnie niezliczone systemy mięśni. Wobec sprawności ich funkcyj jest rzeczą wyraźną, że

istnieć musi rodzaj porozumienia

pomiędzy poszczególnemi częściami, wchodzącemi w grę, po to, by nakaz woli człowieka udzielał się kolejno wszystkim potrzebnym czynnikom. Wynikało stąd że w zakresie systemu nerwowego istnieć muszą różnorodne „posiłki“, które na dany sygnał funkcjonują z akuratnością, jednocześnie lokalizując impuls, inaczej bowiem **poruszałaby się również noga,** gdyby ktoś pragnął unieść rękę. Na tej podstawie profesor Adrian oparł swe badania, korzystając zarazem z zasadniczych podstaw ustalonych przez innych uczonych.

Sir Charles Sherrington jest profesorem fizjologji w Oxfordzie. Jego badania systemu nerwowego już od lat ustaliły jego rozgłos. Uczniowie jego wszyscy uchodzą za wybitnych fizjologów.

„Badania swe w pierwszym rzędzie skierowałem na studja nerwów mlecza pacierzowego. — oświadczył sir Charles, energiczny i małomówny człowiek nauki, staromodny z powierzchowności, w zachowaniu swem typowy badacz. — Z konieczności, w naturalnej konsekwencji faktów prace moje doprowadziły także do odkrycia możliwości chirurgicznych zabiegów dla kręgosłupa. Udało mi sie wynaleźć metodę, zapomocą której stwierdzić można dość dokładnie obecność ropnia na mleczu pacierzowym....

Jak poinformował nas wybitny lekarz oksfordzki metoda sir Charles'a jest nietylko „dość dokładna“, ale

niemal nieomylna.

Za jej pomocą zlokalizować można każde zapalenie, lub ewentualny ropień nie z częściową lecz z zupełną dokładnością. Również jego badania opon mózgowych przyniosły chirurgom nieocenioną korzyść.

Profesor Ardion jest lektorem Trinity College w Cambridge. Jest jeszcze skromniejszy od sir Charles'a z którym nie łączą go bezpośrednie stosunki.

„Prace moje skierowane są na takież tory, jak prof. Sherringtona, lecz w kierunku nieco odrebnym. — tłumaczył nam zdziwiony lecz i wzruszony odebranem odznaczeniem. — niewiele zajmuję się sprawami poza obrębem własnego laboratorjum aczkolwiek naturalnie studjuje wszystkie prace uczonych mego fachu. Pracę swą ograniczyłem do użytku specjalnych instrumentów mierniczych dla zbadania sygnałów poszczególnych mięśni. Usiłowałem rejestrować procesy wewnetrzne systemu nerwowego przy odbiorze impulsów zewnetrznych i udało mi się to zapomoca przyrzadu własnej konstrukcji. Potrafię zamienić impuls w wahaniu prądu elektrycznego i zamienić go w dźwięk odebrany przez głośnik przy stokrotnem nasileniu....

Laicy, zwiedzajacy laboratorjum prof. Adrjana, z trudnościa tylko orientować się moga **w zawiłej sieci drutów**

elektrycznych.

Asystenci profesora i jego uczniowie pracują z zapałem i podkreślają zupełnie nowoczesną teorie swego mistrza co do czynności centrów nerwowych.

Obaj uczeni uzyskali oddawna rozgłos światowy wśród kół fachowych.

Fajka... papieros... cygaro...
Niewolnicy tytoniu.

Dla wielu ludzi tytoń jest niezastąpionym środkiem dla koncentracji myśli i pobudzenia fantazji. To też wśród poetów i myślicieli było zawsze wielu zwolenników „nikotynowego ziela“, „Bez fajki w ustach” — powiedział któryś z filozofów niemieckich — „nie potrafiłbym napisać jednego zdania: tylko paląc, mogę się umysłowo skoncentrować i jasno

wypowiedzieć moje myśli”.

Słynna powieściopisarka George Sand, przyjaciółka Musseta i Chopina, prawie nie rozstawała się ze swoją ulubioną fajeczką i kiedy w 1837 roku wybierała się w podróż zagranicę, rzekła do jednego z przyjaciół: „Gdyby w czasie mej nieobecności miała być proklamowana republika, to możecie rozdać narodowi całą moją habendę, za wyjątkiem jedynie portretu babki i mej fajki“.

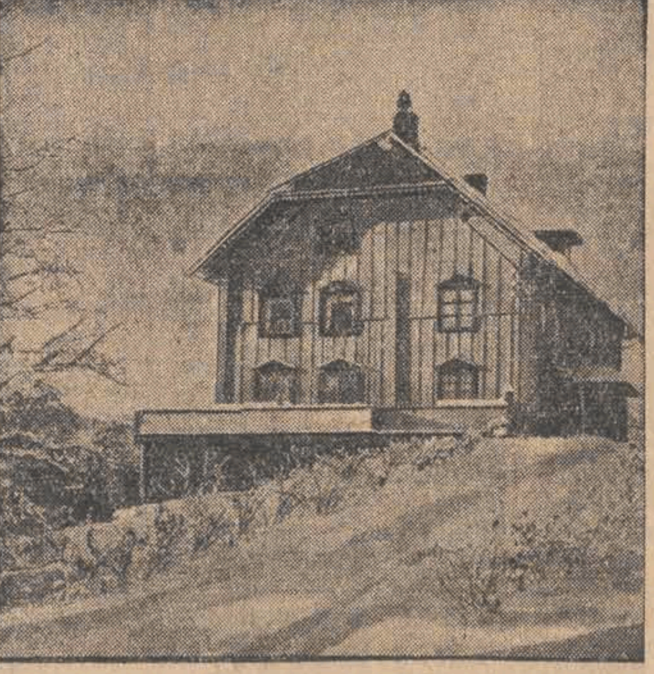
Król angielski Edward VII był chyba najnamiętniejszym palaczem w świecie, puszczając z dymem do dwudziestu ciężkich importów dziennie. Kiedy jednego razu małżonka jego, ówczesna księżna Walji, zapytana została czy uważa za słuszne, żeby tylko mężczyźni posiadali przywilej palenia, księżna odpowiedziała: „My kobiety jesteśmy niewolnicami mężczyzn, uchowaj Boże, abyśmy miały stać się jeszcze

niewolnicami tytoniu“!

Inaczej królowa włoska Małgorzata, która przy pewnej sposobności, wyraziła swój entuzjazm dla nikotynowego ziela w ten sposób: „Nie wybaczyłabym nigdy mojemu małżonkowi, gdyby zaprzestał palenia! Gdy mój pan i władca jest w złym humorze, wówczas podaję mu fajkę, gdy jest w dobrem usposobieniu, częstuję go papierosem: kiedy pragnę go do czegoś szczególnie pozyskać —

daję mu cygaro.

Fajką mogę go udobruchać, papierosem uszczęśliwić, a cygarem - poddać mojej woli!“



Dom poety w Aulested.

100 rocznica urodzin
wielk ego dramaturga.



Portret poety.

Znakomity poeta i polityk norweskî, laureat nagrody Nobla, Björnsterne Björnson urodził się dnîa 8 grudnia przed 100 laty. Cały świat kulturalny obchodzi wraz z Norwegją tę rocznicę.

Nie żelazo, lecz miedź
daje zdrowie.

Badania z ostatnich czasów wykazały że mleko matczyne odznacza się wysoką zawartością miedzi dzięki której pokarm ten posiada dla niemowlęcia

tak wielką wartość odżywczą.

Miedzi tej brak w tym dodatnim stosunku mleku zwierzęcemu, czem się prawdopodobnie tłumaczy fakt, że odżywiane mlekiem zwierzęcem dzieci, pozostają w tyle w swym rozwoju. Także przy pewnym rodzaju niedokrwistości miedź działa o wiele szybciej i skuteczniej, niż stosowane dotąd żelazo.

Dodatnie znaczenie miedzi dla zdrowia ludzkiego, potwierdzają jeszcze najnowsze w tym kierunku przeprowadzone badania specjalne, które stwierdziły, że u wielu niższych zwierząt w barwniku krwi znajduje się nie żelazo, lecz miedź. Okazało się także, że rośliny i zwierzęta rozwijały się korzystniej, gdy im dawano miedzi dzięki której, rozmnażały się przedewszystkiem także

substancje obronne

przeciw bakterjom szkodliwym. Zauważono też, że robotnicy w kopalniach miedzi byli daleko więcej odporni w czasie epidemji, jak cholera i tyfus, i że śmiertelność wśród nich była znacznie mniejsza. Zastosowanie miedzi w wypadkach gruźlicy dało również pomyślne skutki. Miedź dodana do soli zwierzęcej, chroni, jak to już dawno wiedzą rolnicy, zwierzęta od zarazy pyska i racic.

Okazuje się zatem, że miedź która w związkach swych jest szkodliwa stanowi dla organizmu ludzkiego substancję przyjazną.

Dziewczyna z nieba
ŚPI JAK SUSEŁ.

Anglja żyje pod wrażeniem nowego rekordu swej ulubienicy „dziewczyny z nieba”, Amy Johnson, obecnie pani Mollison. Rekord niebylejaki — 6500 mil z Londynu do Capetown w ciągu

czterech dni 6 godzin i 52 minut.

Korespondent „Sunday Express” zamieszcza sprawozdanie z przylotu Amy Johnson do Capetown. Oto jego relacje:

— O godzinie pierwszej lekka, sportowa maszyna ukazała się na lotnisku Trill. Aparat dotyka kołami ziemi. Z kabiny wysiada Amy, znużona, śmiertelnie znużona. Owacje tłumu, kwiaty, muzyka, Capetown

godnie wita zwycięzczynię.

Prosto z lotniska Amy udaje się na pocztę. Telefonuje do Londynu, do swego męża.

— Hallo, Amy. Pewnie jesteś bardzo zmęczona?

— Szalenie. Boję się lada chwila zasnąć, taka jestem zmęczona...

Jeszcze parę słów. Rozmowa skończona. Na to tylko czeka tłum reporterów. Amy Johnson nie może uniknąć wywiadu.

Poddaje się.

— Najstraszniejszym etapem lotu, — mówi, — była droga nad pustynią. Piaski, piaski. żadnej wskazówki. żadnego znaku orjentacyjnego. Ale jakoś przeleciałam. Okropny był lot z Gao. Szwankował dopływ oliwy do silnika. Wskazówki manometru opadały coraz niżej. To było gorsze niż przelot nad górami Alasu. Nad szczytami górskiemi, na wysokości 4.000 stóp przeleciałam tak szybko, że nie zdążyłam nawet przestraszyć się — śmieje się Amy Johnson.

— No, a teraz — spać. Naprawdę, panowie — kończy rozmowę — muszę się przecież wyspać. Przecież czeka mnie droga powrotna.

Podsłuchane.

PRZYKŁAD.

— Czy kupisz mi nową lalkę, mamusiu?

— Przecież twoja lalka jest jeszcze zupełnie dobra, Wandziu.

— A przecież ja też jestem jeszcze zupełnie dobra, a ty już masz nowe dziecko...“

WYJAŚNIŁ.

— Kuba! Na co Pan Bóg stworzył ziemniaki?

— Ano, chyba na to, żeby i biedny człowiek miał kogo ze skóry łupić.

Nie pijcie
surowej wody!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada. Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Farmański.